NR. 328 (4258). Warszawa, NIEDZIELA 26 Października 1930 r. Rok XXXVI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

**Jeżeli chcecie skończyć z „Sanacją",
jeżeli chcecie zwycięstwa Prawa i Wolności,
jeżeli chcecie reform społecznych,
jeżeli chcecie walki z bezrobociem,
jeżeli chcecie pomocy dla drobnych rolników,
jeżeli chcecie zmiany na lepsze systemu podatkowego,
głosujcie w dn. 16 i 23 listopada na 7**

Wczorajsze oświadczenie p. marsz. Piłsudskiego

P. marsz. **Piłsudski** udzielił nowego wywiadu p. Bogusławowi **Miedzińskiemu,** redaktorowi naczelnemu **„Gazety Polskiej".** Wywiad ten tłómaczy, dlaczego p. marsz. **Piłsudski** zgodził się na postawienie swojej kandydatury do Sejmu , i zawiera jedną rzecz nową — odżegnanie się bardzo ostre i bardzo kategoryczne od **„cezaryzmu rewolucyjnego"**, t. zn. od tych kierunków i prądów w obozie „sanacyjnym", które znajdują dla siebie wyraz publiczny w **„Nowej Kadrowej"** i w odpowiednich odłamach Związku Legjonistów, „Strzelca", B. B. S., monarchistów.

P. marsz. **Piłsudski** nazywa te kierunki i prądy **„dureństwem" i „odpowiednikiem zupełnie przeciwnego kierunku: parlamentaryzmu z rewolwerem".**

Nie wiemy, jakie wrażenie wywrze treść wywiadu na „sanacyjnych" zwolenników „cezaryzmu rewolucyjnego". Pominiemy też stosunek p. marsz. **Piłsudskiego** do historji pierwszych trzech Sejmów Rzeczypospolitej. Oddawna wiemy wszyscy, jak dzisiejszy prezes Rady Ministrów te rzeczy ocenia. Chodzi o coś innego.

Z wywiadu p. marsz. **Piłsudskiego** bije jakaś swoista **niewspółmierność** pomiędzy **słowami** faktycznego dyktatora a **czynami** systemu rządzenia, działającego w jego imieniu i — koniec końców — pod jego zwierzchnim kierunkiem.

P. marsz. **Piłsudski** atakuje wciąż „partyjnictwo" i „sejmowładztwo". A przecie żyjemy w okresie zupełnej i bezapelacyjnej **supremacji jednej partji** — partji B. B. nad całym aparatem państwowym, nad całym wogóle życiem polskiem.

P. marsz. **Piłsudski** mówi wciąż o „poczuciu odpowiedzialności" w B. B., oskarża **obóz demokratyczny** o branie czy pożądanie pieniędzy państwowych tak, jakgdyby nie istniały **fakty i dokumenty,** charakteryzujące dosadnie „robienie" wyborów na rzecz B. B. w r. 1928, a dzisiaj mamy wszak nie tylko **to samo,** ale coś tysiąc razy gorszego, bezczelniejszego i jaskrawszego.

W tem tkwi właśnie **jakaś zagadka.** Niedopodobna sobie wyobrazić, by p. marsz. **Piłsudski** nie wiedział o tem, co się dzieje. Czytając zaś jego wywiad ostatni, — odbiera się wrażenie, że jednak chyba nie wie, że jakaś straszliwa, niepojęta **tragedja** leży u podstaw tej przedziwnej pewności siebie, z jaką p. marsz. **Piłsudski** powtarza raz poraz, że wszystko wygląda w Polsce pod jego rządami jaknajlepiej, że jedyne „zagadnienie" polskie — to „sejmowładztwo", że B. B. — to zbiorowisko wszelakich cnót, że dawni przyjaciele p. marsz. **Piłsudskiego** — to durnie, łajdacy i kanalje, że Brześć — to „ręka sprawiedliwości" i t. d., i t. d.

Może **historja** kiedyś tę zagadkę wyjaśni...

Narazie **prawda życia** przedstawia nam się zupełnie inaczej.

P. marsz. **Piłsudski** rozumuje, sądząc z ostatniego wywiadu, w jakiejś płaszczyźnie całkiem odrębnej, niż **prawdziwa rzeczywistość polska.** „Pomajowy" system rządzenia dał w rezultacie:

1) sztuczne uzależnienie państwowej polityki społeczno - gospodarczej nie tyle od klas, ile od pewnych **klik** kapitalistyczno - ziemiańskich;

2) sztuczne zahamowanie najpilniejszych objektywnie **reform społecznych;**

3) bezprzykładne prawie w historji panowanie **jednej partji** i „suwerenną" **nietykalność** członków tej partji;

4) ogromne zaostrzenie **stosunków narodowościowych,** wynikające logicznie z faktów, wskazanych poprzednio;

5) załamanie sie w społeczeństwie **„psychologji prawa"** i poczucia bezpieczeństwa osobistego ludzi nie należących do B. B.;

6) dojrzewający i — jak sądzę — **nieunikniony** konflikt **klasowy** o napięciu olbrzymiem, skutek — znowuż logiczny — **sztucznej** przewagi **politycznej** pewnych **klik** klasowych nad życiem społeczno - gospodarczym kraju.

P. marsz. **Piłsudski** usiłuje sprowadzić wszystko do problemu „partyjnictwa". Innemi słowy p. marsz. **Piłsudski** chciałby zamknąć **wzburzone morze** w korycie **małej rzeczułki,** ale to jest zadanie **niewykonalne.**

Dlatego właśnie „pomajowy" system rządzenia miota się, szaleje, gniewa... Webrnięto w uliczkę bez wyjścia. **Zagadnienia,** przerażające swym ogromem, **przerosły** miljon razy rozporządzalne siły systemu. **Policją** nie rozwiązuje się w XX wieku żadnych zagadnień naprawdę wielkich.

***

Inteligencja polska musi wreszcie zrozumieć, że jedynym ruchem o **skali dziejowej** jest dzisiaj **Socjalizm.** Można być z nim, albo przeciw niemu. Ale niepodobna w żadnym wypadku wyobrażać sobie, że los Polski zależy od... „problemu partyjnictwa".

P. marsz. **Piłsudski** twierdzi, **że** wybory wygra. Zobaczymy. **Tragedja nieusuwalna** p. marsz. **Piłsudskiego** i jego obozu polega wszakże na tym, że nawet wybory, „wygrane" dla B. B. **metodami,** które przeżywamy, **nie rozwiązują niczego.** Takie „zwycięstwo" jest **klęską.** P. marsz. **Piłsudski** pozwolił swemu obozowi wkroczyć na wąską **kładkę** „cezaryzmu rewolucyjnego" w formach najbardziej beznadziejnych i smutnych, bo w formach **„wyborów rumuńskich".** Kładka jest wąziutka. Przejść niepodobna. Cofnąć się niesposób. Zaczyna się akt piąty „pomajowej" **tragedji.**

W. L.

7 POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA I RADA ZAWODOWA WARSZAWY 7

W NIEDZIELĘ, DN. 26 B. M. ODBĘDĄ SIĘ

Zgromadzenia przedwyborcze

1) **10.30 rano — w sali teatru „Ateneum". Czerwonego Krzyża 20, przemawiać będą tow. tow.: Strug Andrzej, Budzińska - Tylicka Justyna i ob. Kulczycki Ludwik.**

2) **11 rano — w lokalu Dzielnicy P. P. S. Marymont — Mickiewicza 1, przemawiać będą tow. tow.: Hartleb Tadeusz, Baryka Antoni i Garlicki Stanisław.**

3) **11 rano — w lokalu Dzielnicy P. P. S. Grochów — Osiecka 33, przemawiać będą tow. tow.: Neubauer Karol i Feller Jan.**

4) **11 rano — w lokalu Dzielnicy P. P. S. Kamionek — Zamojskiego 20, przemawiać będą tow. tow.: Haupa Stefan, Zawadzki Edward i Sikora Feliks.**

5) **11 rano — w lokalu Dzielnicy P. P. S. Mokotów — Chocimska 23, przemawiać będą tow. tow.: Wysocki Władysław, Schayer Wacław i Gerlach Florjan.**

6) **11 rano — w lokalu Dzielnicy P. P. S. Wola — Grzybowska 57. przemawiać będą tow. tow.: Arciszewski Tomasz, Adynowski Wincenty i Sieczkowski Kazimierz.**

**Towarzyszki i Towarzysze! Stawcie się licznie!
NIECH ŻYJE LISTA r. 7 — LISTA ZWIĄZKU OBRONY PRAWA I WOLNOŚCI LUDU!**

**Warszawski Komitet Robotniczy P. P. S.
Rada Zawodowa m. Warszawy.**

Jutro — rozprawa Jana Kwapińskiego

Jutro więc Sąd Okręgowy w **Sosnowcu** rozpatrywać będzie sprawę

tow. Jana Kwapińskiego,

oskarżonego, jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, o wygłaszanie „mów podburzających" w r.... 1929. Jan **Kwapiński** przebywa w więzieniu mysłowickim od kilku tygodni. Jutro ten wybitny przedstawiciel

„starej gwardji" przesławnej Organizacji Bojowej P. P. S.

stanie przed sądem Rzeczypospolitej Polskiej, która przechowuje w skarbcu swoich pamiątek najdroższych jego krew i jego lata katorgi, — oddane bez reszty i bez zapłaty Polsce lata młodości.

***

Obrońcy tow. **Kwapińskiego** Leon **Berenson** i Mieczysław **Rudziński** udali się już wczoraj do Sosnowca.



ZAPROSZENIA NA ZGROMADZENIA WYBORCZE I INFORMACJE WYBORCZE OTRZYMAĆ MOŻNA W LOKALACH PRZEDWYBORCZYCH P. P. S. W NASTĘPUJĄCYCH PUNKTACH:

1) **Biuro Centralne przedwyborcze— Warecka 7.**
2) **Śródmieście — Warecka 7.**
3) **Starówka — Długa 19.**
4) **Powiśle — Czerwonego Krzyża 20.**
5) **Czerniaków — N. Sielecka 1.**
6) **Mokotów — Chocimska 23.**
7) **Ochota — Przemyska 18.**
8) **Wola — Grzybowska 57.**
9) **Jerozolima — Leszno 53.**
10) **Powązki — Dzielna 95.**
11) **Praga — Ząbkowska 41/43.**
12) **N. Bródno — Siedzibna 5.**
13) **Grochów — Osiecka 33.**
14) **Kamionek — Zamojskiego 20.**

ARESZTOWANIA

W piątek aresztowany został w Łomży tow. **Franciszek Bazydło,** pełnomocnik listy Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu ,pod zarzutem nawoływania do gwałtów nad najwyższymi urzędnikami.

Na terenie gminy Niemenczyńskiej aresztowano agitatora PPS lewicy **Sykulskiego.**

Na terenie powiatu włodawskiego policja aresztowała **Teodora Jonkę** i **Eljasza Demiszczuka,** kandydatów z listy „Samopomocy". W stosunku do aresztowanych sędzia zastosował areszt bezwzględny.

***

W piątek aresztowany został b. poseł na Sejm, **Antoni Pasicki** (P. S. L. Piast). Aresztowanego odstawiono do więzienia w Samborze.

UWIĘZIENIE FILARA B.B.S. W PINSKU

W dn. 14 października władze sądowe po przeprowadzeniu rewizji w lokalu Kasy Chorych m. Pińska i po zbadaniu ksiąg kasowych **zarządziły aresztowanie** komisarza Kasy p. Eljasza **Hermana,** jednego z pana prystorowych „uzdrowicieli" naszych ubezpieczeń społecznych, przywódcy B. B. S.

P. **Herman** pełnił funkcję komisarza od dłuższego czasu.

Dzikie pola...

GARŚĆ FAKTÓW

W dn. 23 października o godz. 18 m. 55 „nieznani sprawcy" oddali kilka strzałów do lokalu Stowarzyszenia Spożywczego **„Siła"** w **Skoczowie.** Strzały chybiły o włos siedzących naprzeciwko okna członków Zarządu i Rady Nadzorczej **„Siły".**

***

W dn. 21 października w **Zawierciu** bojówka **„sanacyjna",** oczekująca na dworcu na przyjazd tow. **Cupiała** obrzuciła kamieniami „w braku laku" wychodzących z pociągu pasażerów, przyczem kilka osób pokaleczono.

Sprawców nie ujęto.

O „PROPAGANDZIE ZAGRANICZNEJ"...

Motto: Według wiadomości „Przeglądu Wieczornego" tow. Jan Sta du Wieczorn." tow. Jan Stańczyk miał „szkalować" Polskę zagranicą, ponieważ zapewniał Anglików, że Polska przezwycięży „sanację" i utrzyma się na drogach rozwoju demokratycznego.

Powiedział narodowi przezacny organ prasowy przezacnych pp. Ehrenberga i Fryzego, że nieszczęsny Jan Stańczyk dopuścił się zagranicą „zdrady stanu" i „objął spadek Targowicy", albowiem „szkalował" nikczemnie Polskę „w oczach Zachodu".

Jak powinien był rozmawiać z Anglikami Jan Stańczyk, by zasłużyć sobie na pochwałę „Przeglądu Wieczornego"?

Odtwórzmy — w miarę skromnych sił — taką przypuszczalną rozmowę.

ANGLIK: Co tam u Was się dzieje?

STAŃCZYK: Dziękuję; wszystko w porządku.

ANGLIK: jakto „wszystko w porządku"? a ten Br..., Bzie... Brze... no, ten Brześć?

STAŃCZYK: Brześć? Brześć, jak Brześć; takie miasto.

ANGLIK: ale tam wszak siedzą uwięzieni Wasi przywódcy?

STAŃCZYK: jacy znowu przywódcy? zdrajcy stanu.

ANGLIK: jakto? to Wasz premjer z okresu najazdu bolszewickiego, to Wasz minister z gabinetu p. Skrzyńskiego, to 65 Waszych parlamentarzystów, — to wszystko, jak się okazało, zdrajcy stanu?

STAŃCZYK: ano tak! takie u nas stosunki.

ANGLIK: przecie niektórzy z nich byli posłami we wszystkich trzech Waszych Sejmach?

STAŃCZYK: no to cóż? Sejm pierwszy był „Sejmem ladacznic", Sejm drugi był „Sejmem łajdaków", Sejm trzeci był „Sejmem kanalji".

ANGLIK: przecie macie powszechne głosowanie: czyż szlachetny naród polski wybierał do swego parlamentu „ladacznice", „łajdaków i „kanalje"?

STAŃCZYK: nie jesteśmy żadnym narodem szlachetnym; jesteśmy narodem idjotów.

ANGLIK: ale Wasza Konstytucja...

STAŃCZYK: to nie jest Konstytucja, to jest prostytucja.

ANGLIK: nic nie rozumiem! wszak uchwalaliście ją uroczyście...

STAŃCZYK: my uchwalaliśmy? to uchwalały „obce agentury".

ANGLIK: nic nie rozumiem! dziwny Wy jesteście naród!...

***

Tow. Jan Stańczyk, gdyby rozmawiał w takim oto sensie, uchodziłby w opinji „Przeglądu Wieczornego" za „patrjotę pierwszej klasy". Nieprawdaż? A nam się wydaje, że wtedy dopiero szkalowałby NAPRAWDĘ Ojczyznę i zasłużył sobie NAPRAWDĘ na wszelkie obelżywe określenia...

Ale tow. Jan Stańczyk postąpił inaczej...

***

Rozmowa, podana powyżej, nie jest zwykłym wymysłem. Jest to wcale wierne powtórzenie „wymiany zdań" pomiędzy znanym politykiem francuskim a pewnym „obiecującym dyplomatą polskim".

A teraz postawmy pytanie:

czyja propaganda przynosi Polsce (nie „sanacji", ale Polsce) więcej korzyści?

propaganda Stańczyka, który mówi, że Rzeczpospolita utrzyma się na drogach rozwoju demokratycznego? czy też „propaganda" owego „dyplomaty", której treść przeczytaliście przed chwilą?

Odpowiedźcie, czytelnicy!

Archiwista.

Wybory muszą być tajne!

W związku z agitacją B.B. na rzecz „dobrowolnego" jawnego głosowania w dn. 16 i 23 listopada, red. „Naprzodu" otrzymała od grona profesorów Uniwersytetu Krakowskiego wyjaśnienie następujące:

Konstytucja i ordynacja wyborcza postanawia, że wybory mają być tajne i zawiera dokładne przepisy chroniące tajność głosowania.

Tajność głosowania ma na celu obronę woli wyborcy przed presją i terorem.

„Sanacja" chce **zniszczyć tajność wyborów** celem wywarcia presji i teroru na wyborców.

Rzuciła hasło, ażeby zwolennicy BB. „dobrowolnie" głosowali **jawnie.**

Jeżeli zatem wyborca zechce głosować tajnie, popadnie w podejrzenie, że oddaje swój głos nie na BB.

Urzędnik z obawy przed przełożonym, kupiec i przemysłowiec z obawy przed władzami podatkowemi — będą się wzdrygali głosować tajnie i w najlepszym razie wstrzymają się od głosowania.

Generalny komisarz wyborczy p. Giżycki dał „wyjaśnienie", że takie „dobrowolne" jawne głosowanie jest dopuszczalne.

Ze stanowiska prawniczego „wyjaśnienie" to nie wytrzymuje krytyki. Albowiem tajność głosowania **nie jest prawem prywatnem,** którego można się „dobrowolnie" zrzec, lecz **jest przepisem prawa publicznego,** którego naruszenie jest **przestępstwem** i pociąga za sobą nieważność wyborów.

Zastanówcie się: Gdyby np. podczas plebiscytu na Górnym Śląsku fabrykanci i baronowie węglowi niemieccy rzucili byli hasło, że każdy Niemiec ma „dobrowolnie" głosować jawnie i gdyby komisja aljancka była to uznała za dopuszczalne, coby w takim razie był powiedział naród polski? Że komisja jest stronnicza, że jej postanowienie jest bezprawiem o germanofilskiej tendencji, mającej na celu steroryzowanie robotników polskich i wszystkich ludzi zależnych, aby głosowali za Niemcami.

Jawnie głosować nie wolno.

Wybory z „dobrowolną" jawnością głosowania byłyby **nadużyciem** i musiałyby zostać **unieważnione.**

Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych, którzyby dopuścili do jawnego głosowania, podlegaliby **karze więzienia do pięciu lat.**

Przed wyborami

WIELKA MANIFESTACJA NA CZEŚĆ TOW. DR. LIBERMANA W PRZEMYŚLU

W środę, 22 października, o godz. 7 wieczór, odbyło się w przepełnionej po brzegi sali Domu Robotniczego w **Przemyślu** pierwsze olbrzymie przedwyborcze zgromadzenie **Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.**

W czasie przemówienia tow. Dr. **Grossfelda,** kiedy wspomniał on o siedzącym w twierdzy brzeskiej, ukochanym wodu przemyskiej klasy robotniczej, tow. Dr. **Libermanie, zgromadzenie przemieniło się w przepotężną manifestację na cześć Dr. Libermana.**

Zgromadzeni powstawszy z miejsc długotrwałemi oklaskami wyrazili **swoją sympatję więźniom brzeskim.**

Dalsze przemówienia wygłosili tow. **Nowoświat.** kandydat PPS. i przewodniczący Związku Legjonistów - Demokratów tow. **Koś.**

Zgromadzenie zamknął tow. **Mikuta** wezwaniem, by w dniu 16 listopada wszyscy robotnicy i chłopi solidarnie głosowali na listę Nr. 7.

Z pieśniami rewolucyjnemi na ustach rozeszły się masy.

SPRAWA B. POSŁANKI KOSMOWSKIEJ

W sądzie okręgowym w Lublinie jako II-ej instancji odbyła się wczoraj sprawa ob. b. posłanki **Kosmowskiej, skazanej przez sąd powiatowy w Lublinie w dniu 17-tym października na 6 miesięcy więzienia z art. 154 k. k. cz.** II za to, iż — jak głosi akt oskarżenia— „w dniu 14 września r. b. przemawiając na zebraniu politycznym, nazwała prezesa Rady Ministrów Piłsudskiego „obłąkańcem", twierdząc, iż jego prawo to tylko „złodziejstwo, morderstwo i podpalanie", a rządy jego są „rządami obłąkańca, czem obraziła nie tylko p. Piłsudskiego ale i cały rząd, którego on jest szefem".

Sąd okręgowy odrzucił był wniosek obrony o zwolnieniu oskarżonej za kaucją i zarządził dalsze zatrzymanie p. Kosmowskiej w areszcie. Dopiero 20 września, czyli w trzy dni po rozprawie. Sąd okręgowy, na posiedzeniu gospodarczem tajnem, uchwalił zwolnić p. Kosmowską za kaucją, w wysokości **500 zł.**

W dniu 8 października obrońca b. posłanki **Kosmowskiej, adw. Szumański,** złożył skargę apelacyjną, w której podkreślono, iż:

Ob. **Kosmowska** w inkryminowanych słowach nie dopuściła się nieposzanowania urzędu państwowego, lecz jedynie osoby marszałka **Piłsudskiego,** iż mówiła o rządach **Piłsudskiego** a nie o rządzie **Piłsudskiego,** iż mówiła o „wywiadach" które nie są urzędowaniem **Piłsudskiego,** lecz oświadczeniami prywatnemi.

Obrona wnosiła **o uchylenie wyroku Sądu Powiatowego i uniewinnienie ob. Kosmowskiej.**

O zainteresowaniu sprawą b. posłanki **Kosmowskiej** świadczył fakt, iż na rozprawę apelacyjną, tak samo jak na sprawę w sądzie powiatowym, przybyły istne tłumy publiczności, wśród której nie brakło nikogo z przedstawicieli miejscowej palestry i magistratury.

W komplecie sędziowskim zasiadali sędziowie: **Leon Masiakiewicz, Kohswelt** i **Antoni Kusz.** Oskarżał tak samo jak i w sądzie powiatowym **Tadeusz Mitraszewski.**

Bronili jak w sądzie grodzkim adw. adw.: Szumański i Graliński z Warszawy i tow. apl. adw. Żbikowski z Lublina.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy postanowił wyrok **Sądu grodzkiego,** skazujący ob. **Kosmowską** na mocy art. 154 na 6 mies. więzienia utrzymać w mocy.

Adw. **Szumański zakłada kasację.**

J. K.

MAŁY FELJETON

FIŃSKA FUSZERKA

Aż strach pomyśleć, jak to czasy radykalnie się zmieniają.

Od niepamiętnych czasów istniał taki piękny zwyczaj, że ludzie ludzi porywali. Głośny był w czasach starożytnych skandal z porwaniem Sabinek. Głośne też było — jak zapewnia Sienkiewicz — porwanie Halszki przez watażkę Bohuna. W tych jednak wypadkach przedmiotem porwanym zawsze była płeć nadobna i dopiero w ostatnich latach zaczęto porywać mężczyzn.

Pierwszy eksperyment zrobili faszyści włoscy, porywając posła socjalistycznego.

Drugi, trzeci i czwarty już nie był dziełem Włochów.

Ani komunistów.

Dopiero piąty eksperyment był dziełem komunistów.

A szóste porwanie — i o tem zamierzamy pisać — wykonali członkowie „rygla" czy „figla" Finlandji.

Była to w całem znaczeniu tego wyrazu fuszerska robota.

Nie, panowie Finnowie, tak się nie porywa!

Wy, panowie Finnowie, umiecie tworzyć poezje (Runeberg), umiecie komponować (Sibelius, Jernefeldt), umiecie rzeźbić (Stiegel, Wahlgren), umiecie wreszcie biegać (Nurmi), ale porywać nie potraficie. I poco to było porywać się na porywania?

I kto to słyszał, żeby porywać byłego prezydenta? Porywa się posłów, generałów, dziennikarzy. Ale prezydentów? Prezydentów się ostrzeliwuje. U nas małe dziecko o tem wie.

Ale przypuśćmy, że porwano osobę, nie według przepisów, nie według regulaminu. Czyż dlatego należy ją już puścić na wolność? I to jeszcze z żoną? Kto to słyszał? Spytajcie się faszystów, spytajcie się komunistów, spytajcie się... czy ja wiem kogo?

Ale nie koniec na tem. Popełniono drugi błąd nie do darowania, czyż trzeba dalej brnąć? Czyż trzeba wykryć koniecznie sprawców. Czy wy, panowie Finnowie, nie wiecie, że w takich razach sprawcy MUSZĄ zostać niewykryci. Prowadzi się śledztwo miesiąc, dwa, trzy i w końcu się je umarza. Z powodu? Z powodu — sprawcy niewykryci. A wy co robicie? Aresztujecie szefów sztabu, generałów, ba pułkowników pakujecie do paki, jakby to byli jacyś byli posłowie!

Nie, panowie Finnowie, tak się nie porywa! Sfuszerowaliście, zblazowaliście się, skompromitowaliście się z kretesem.

Gdyby wam przyszło kiedy do głowy znowu kogo porwać, to napiszcie do mnie, a ja już wam wskażę fachowców, specjalistów w tym zawodzie.

Tylko proszę o dyskrecję.

Ultimus

KONRAD SEIFFERT 13)

PŁONĄCE ŻAGWIE NAD POLSKĄ

autoryzowany przekład z niemieckiego STANISŁAWA ŁUKOMSKIEGO

Było już późno, gdyśmy weszli do wsi. Busowno było trochę zwęglone. Cywilów już nie było. W drugim końcu wsi rozłożyła się rzadka tyraljera piechoty, a z drugiej strony, na skraju lasu, mieli się, podobno, znajdować Rosjanie. Kilka karabinów maszynowych waliło bez przerwy, od czasu do czasu rozlegały się salwy wystrzałów karabinowych. Rosjanie zachowywali się zupełnie cicho, nie strzelali, nie widać było wogóle, że się tu znajdują.

Sztab bataljonu zajął porządny dom. Założyliśmy tam telefon, przeciągnęliśmy kilka przewodników przez okno, pomówiliśmy z Neipelem, który pozostał z brygadą i znajdował się wraz z dywizją na naszych tyłach w odległości dwudziestu pięciu kilometrów. Można było sobie znośnie podjeść, rzeczy nasze wyschły, strzelano przez całą noc, nadeszły jeszcze posiłki w postaci kompanji piechoty, dwie lekkie baterje odprzodkowały za domem swe działa, nie mogło więc przydarzyć się nic złego. Rosjanie nie strzelali też i nazajutrz zrana, tylko nasze baterje robiły rwetes.

Wynieśliśmy się przed południem. Wieś była pełna piechoty i jazdy, ale artylerja, oprócz dwóch bateryj, jeszcze nie nadciągnęła. Poszliśmy, wraz z piechotą, przodem, ciągnęliśmy za sobą swój kabel, Rosjanie odeszli, słońce grzało, droga była dobra i wieczorem dotarliśmy do Chylina.

Rosjanie wpakowali jeszcze w wieś kilka ciężkich sztuk, parę domów uległo zniszczeniu, ale wszystko uspokoiło się potem. Przez całą noc było też spokojnie. Nazajutrz zrana nadeszła nasza artylerja, która wyruszyła zraz dalej, obok nas przeciągała piechota, kolumny, bagaże, Austrjacy, fantastycznie wystrojeni oficerowie o wiotkich, jak u os, kibiciach, przejeżdżały konno wygalowane sztaby, nadjeżdżały samochody i pionierzy.

Wszystko to było bajeczne. Skąd się oni brali? Doświadczałem już tego wielokrotnie: jesteśmy zupełnie sami i oprócz nas niema nikogo, aż tu naraz, jakgdyby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zjawiają się wszyscy.

Zostaliśmy się w Chylinie. Jest tam piękny biały zamek z wysokiemi oknami, szerokiemi otwartemi schodami, krótko strzyżonemi trawnikami w ogrodzie. Leżeliśmy na trawie, gdyśmy nie byli zajęci przy telefonie na zamku. Opaliliśmy się na słońcu na bronzowo. Było naprawdę bardzo pięknie. Z zamku otwierał się na wszystkie strony cudowny widok. Pszenica uginała się pod ciężkiemi, grubemi kłosami, jabłka poczynały dojrzewać, bydło stało w oborach. Brakowało tylko mieszkańców.

Front musiał być stąd bardzo daleko. Nie dolatywał nawet huk armat.

Na zamku rozlokował się początkowo sztab pułku, potem bataljonu, następnie nadciągnęła brygada, a w końcu — dywizja. Myśmy tam wicąż pozostawali.

Nagle wypłynął nadporucznik Nuss z wachmistrzem Protze.

Nastał czas, że trzeba było wyruszyć dalej.

Nadciągnęli Austrajacy z całą armją. Rozłożyli się obozem na polach zbożowych, zrywali z drzew napoły dojrzały owoc, byli chorzy lub wygłodzeni. Było to coś w rodzaju rezerwy korpusu, czy też armji. Wytworzył się nieprzyjemny nastój.

W Chylinie spędziliśmy siedem dni. Aż wreszcie wyruszyliśmy naprzód. Wcwał. Musieliśmy bowiem dogonić pierwszą linję, do której należeliśmy właściwie.

Droga była zła, zrujnowana nieustannemi przemarszami bateryj i kolumn, podmyta przez deszcze ostatnich tygodni, jechaliśmy więc naprzełaj przez pola, gdzie tylko się dało. Posuwaliśmy się, przepychaliśmy się, przedzieraliśmy się naprzód przemocą w skrętach wężowych, zygzakach, z tyłu doganiały nas przekleństwa, nie chciano nas przepuścić, domagano się, abyśmy dołączyli się do pochodu, ale wtedy Knoblauch wywijał „rozkazem z dywizji" i wszystko szło jak po maśle.

Wyglądało tu tak, jakgdyby nasza piechota zajęła całą okolicę bez walki. Nie widać było zupełnie okopów, drutu kolczastego, opuszczonych schronów; zrzadka natrafialiśmy na trupa, albo zdechłego konia na drodze.

Wszystkie wsie, przez które przeciągaliśmy, były spalone docna. Opuszczone psy wyły, czasami przez okolice przebiegała w śmiertelnej trwodze długonoga świnia, czasami posyłaliśmy w ślad za nią kulę, ale nie trafialiśmy nigdy. Wszyscy mieszkańcy pouciekali, albo zostali uprowadzeni przez Rosjan.

Im dalej posuwaliśmy się przed siebie, tem częściej trafiały się znaczne przerwy w potoku płynących kolumn i, gdyśmy wreszcie pewnego popołudnia znów usłyszeli huk armatni, byliśmy sami jedni w całej okolicy, jeśli nie liczyć szwadronu kawalerji, który jechał kłusem tuż przed nami. Nastrój stawał się więc nieco znośniejszy.

Deszcz już nie padał. Od czasu, kiedy Dobelmann zaśpiewał „Słońce wieczorne", nie padało już więcej. Rad byłem bardzo, że nie poszedłem za przykładem ślepego Heseńczyka i Schmolza i nie porobiłem sobie otworów w trzewikach. Tamci mieli teraz w nich zawsze pełno piasku. Wkładali sobie coprawda papier do otworów, ale niewiele to pomagało. Dostałem w Chylinie płaszcz i koc. Przestało już jednak padać.

Maszerowaliśmy teraz i w nocy, gdyż, jak usłyszeliśmy przez telefon, oczekiwano nas przed Hańskiem. Tam miało się znów wszystko zatrzymać. Dwóch z nas, uwiązawszy się uprzednio, spało w nocy na zmiany na wozie. Spało się tam zupełnie dobrze. Nieustanny marsz wyczerpywał bardzo, każdy z nas cieszył się więc, gdy można było wdrapać się na wóz i przywiązać się na kilka godzin. Przywiązywać trzeba się było koniecznie, gdyż inaczej można byłoby spaść zaraz przy pierwszej napotkanej wyrwie.

7

7

7

7

AUSTRJA W OBLICZU WYBORÓW

Za dwa tygodnie (9 listopada) odbędą się w Austrji wybory do parlamentu, mające pierwszorzędne znaczenie nietylko dla tego kraju, lecz także dla jego sąsiadów.

W Austrji powojennej walczą od początku o władzę właściwie tylko dwa stronnictwa: socjaliści i chrześcijańsko - społeczni. Dwa inne stronnictwa t. zw. Landbund (chłopskie) i Wszechniemcy tworzą „języczki u wagi" i nie grają roli samodzielnej. Chrześcijańsko - społeczni rządzili w ciągu ostatnich 10 lat dzięki poparciu tych dwóch drobnych partji, sami bowiem nie posiadali większości, a socjaliści w każdych nowych wyborach zyskali nowy teren, nowe głosy i mandaty. Normalny rozwój wydarzeń musiałby z konieczności doprowadzić do większości socjalistycznej w parlamencie i do rządów socjalistycznych, a przykład wzorowej gospodarki socjalistycznej w Wiedniu dawał rękojmię, że socjaliści, raz ująwszy władzę w państwie, sprawować ją będą conajmniej bardzo długo, a może nawet — w razie sprzyjających okoliczności zewnętrznych — utrwalą na zawsze.

Chrześcijańsko - społeczni — partja burżuazji miejskiej i wiejskiej — zdawali sobie tedy sprawę, że walka z socjalizmem na drodze legalnej, w ramach demokratycznej republiki, jest dla nich beznadziejna.

Dążyli wiec do zmiany konstytucji, ale zmiana ta, o ile znowu miała nastąpić na drodze prawa, mogła dojść do skutku tylko za zgodą i przy poparciu socjalistów — przeciw którym ta zmiana była pomyślana. Tak się też stało. Poprzedni rząd Schobera wystąpił ze skrajnie reakcyjnym projektem zmian konstytucyjnych, ale opór socjalistów sprawił, że góra zrodziła mysz, że dokonano takich tylko zmian, na które zgodzili się socjaliści.

Kiedy ten „konstytucyjny" sposób poderwania wpływów socjalizmu zawiódł, nie pozostało nic innego, jak chwycić się środków bezprawnych, środków gwałtu. I chrześcijańsko -socjalni pod wodzą prałata Seipla poszli na to.

I oto Austrja jest dzisiaj widownią niezwykle prowokatorskich i zbrodniczych wystąpień t. zw. Heimwehry, austrjackiej odmiany hitlerowców niemieckich, różniącej się jednak od tych ostatnich tem, że nie posługuje się demagogją radykalną, lecz szczerze przyznaje, że dąży do zgniecenia ruchu robotniczego, by na jego gruzach odbudować monarchję na trzech historycznych podporach: arystokracja, kler, wielki przemysł.

Rzecz jasna, że Heimwehra o własnych siłach nigdyby nie doszła do tego znaczenia, jakie posiada obecnie, gdyby partja Seipla, nie skapitulowała przed nią, jako przed narzędziem gwałtu, mającem zgnębić socjalizm.

Heimwehra umiejętnie wyzyskuje sytuację i „zapotrzebowanie" ze strony Seipla. Dwóch jej czołowych ludzi weszło do rządu Vaugoin'a, reakcjonisty do szpiku kości. Minister spraw wewnętrznych hr. Starhemberg, jeden z najbogatszych ludzi w Austrji i przewodniczący Heimwehry, rozpoczął swe rządy publicznem wezwaniem ludności do ścięcia głowy „azjacie" Breitnerowi, najbardziej zasłużonemu działaczowi wiedeńskiemu, kierownikowi gospodarki socjalistycznej stolicy, a minister sprawiedliwości Hueber — wzorem naszej „sanacji" — nazwał parlament „budą od paplania". Rząd Vaugoina popełnił już cały szereg bezprawi, m. in. mianował gen. dyrektorem kolei Strafellę, napiętnowanego przez sąd jako aferzysta, tego samego Strafellę, który był bezpośrednim powodem dymisji poprzedniego rządu. Schober, członek partji Seipla, miał na tyle skrupułów moralnych, że nie chciał ulec naciskowi aferzystów i wolał ustąpić, by inny członek tejże partji, Vaugoin, wyniósł swego protegowanego Strafellę na upragnione stanowisko.

Oto klasyczny przykład upadku moralnego i politycznego chrześcijańsko - społecznych, który z nienawiści do socjalizmu i strachu przed nim, oddali się pod komendę Heimwehry.

W wyborach obecnych chrześcijańsko - społecznych, którzy z nienawiści wehrą, która już zgóry zapowiada, że w nowym parlamencie utworzy własną grupę, niezależną od partji Seipla. Przymierze obu tych grup odepchnęło od chrześcijańsko - społecznych zarówno oba drobne stronnictwa Landsbund i Wszechniemców, jakoteż Schobera, który występuje samodzielnie pod temi samemi hasłami, co Seipel i S-ka, ale odrzuca ich metody.

Trudno, oczywiście, przesądzić jaki będzie wynik wyborów. Socjaliści rozwijają propagandę z wrodzoną im energją, zapałem, poświęceniem. O ile nie będzie niespodzianek, socjaliści niewątpliwie wyjdą zwycięsko.

Dopiero po wyborach i zależnie od ich wyniku rozstrzygnie się pytanie, czy Austrja uniknie krwawej wojny domowej, do której prze Heimwehra.

Nie potrzeba tłómaczyć, że wynik wyborów austrjackich nie pozostanie bez wpływu na stosunki w Polsce, które pod wielu względami tak bardzo przypominają stosunki w Austrji.

PRZEGLĄD PRASY

Wywiad.

Prasa sanacyjna daje zamiast artykułów wstępnych nowy wywiad z Piłsudskim. Wywiad ten ma charakter czysto agitacyjny i tłomaczy, dlaczego Piłsudski zgodził się na umieszczenie swego nazwiska na czele listy Nr. 1. A zgodził się dlatego, że B. B. ma jakoby uzmysłowić walkę z partyjnictwem i z nieodpowiedzialnością poselską.

Czytaliśmy to samo setki razy w prasie sanacyjnej i jeżeli tylko takie argumenty wyborcze przynosi ze sobą czołowy kandydat 1-ki, to — dalibóg! — niewiele obóz rządzący ma do powiedzenia.

Piłsudski w drugiej części wywiadu daje historję Sejmu i swego doń stosunku. Zbyteczna dodawać, że mamy tu do czynienia nie z objektywną historją, lecz osobistemi poglądami Piłsudskiego.

Rzeczywistość.

Inaczej wygląd Polska dzisiejsza, oglądana przez pryzmat „wywiadów" Piłsudskiego, a całkiem inaczej — w rzeczywistości.

„Gazeta Warszawska" tak określa istotę różnicy między obozem rządowym a opozycją:

„Istotna treść różnicy poglądów, jaka dzieli dziś stronnictwa opozycyjne od grupy rządowej na tem też właściwie polega: pierwsi uważają naród polski za normalny naród europejski, który może, a nawet musi być w myśl pewnych ogólnych zasad cywilizacyjnych rządzony, drudzy sądzą, iż do Polaków powinny być zastosowane środki wyjątkowe, u innych narodów zbędne, że naród polski musi być w jakiś szczególniejszy sposób „trzymany", bo inaczej..."

Dla Piłsudskiego B. B. jest wcieleniem cnót wszelakich, posłuchajmy jednak co pisze „Naprzód":

„Wiemy i cały kraj to wie, że sanacja swe prawdziwe czy robione nadzieje w zwycięstwo opiera jedynie i wyłącznie na tym czynniku, który — gdyby ustawy miały u nas swój walor — powinien stać poza nawiasem akcji wyborczej; na władzy administracyjnej i jej organach wykonawczych.

...Smutne to, niestety, ale prawdziwe rzeczy dzieją się w tej naszej Polsce. Ktoby się był spodziewał, że dojdzie aż do tego — walka między stronnictwami jest rzeczą naturalną i pożądaną — że będzie się musiało całą energję obrócić na zwalczanie niedopuszczalnych środków na sfałszowanie woli wyborców zamiast użyć jej na pracę uświadamiającą, na kształcenie mas w dziedzinie ich potrzeb politycznych i gospodarczych — każde ze stronnictw wedle swego zapatrywania". B.

MORD POLITYCZNY PRZED SĄDEM

BEBESOWIEC SKAZANY ZA ZABÓJSTWO NA 8 LAT WIĘZIENIA

„Kurjer Zachodni" donosi:

W dniu 21 grudnia roku ub. około g. 5-ej po poł., przed mieszkaniem własnem przy ul. Piaskowej w Zawierciu, zastrzelony został **Jan Klekocki.**

Dochodzenie wykazało, że zabójcą był **młody, 28-letni Bronisław Mista,** który **po dokonanem morderstwie zbiegł i ukrywał się. Dopiero po kilku miesiącach odnaleziono Mistę we wsi Kąpiołki** pod Pilicą, gdzie przebywał wraz ze swą **kochanką, Zofją Styczniową, która było świadkiem morderstwa i odegrała przytem pewną niewyjaśnioną rolę.**

Onegdaj sprawa powyższa znalazła się na wokadzie sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Zawierciu.

Zeznania świadków obfitowały w momenty wysoce dramatyczne. Oskarżony morderca tłomaczy się, iż działał w obronie własnego życia, usiłując dowieść, że zabity Klekocki napadł na niego. Kłam temu twierdzeniu zadali wszyscy świadkowie, którzy zeznali, iż Klekocki zabity został z pobudek politycznych, rozumianych przez Mistę po łobuzersku.

Klekocki był członkiem PPS. i milicji socjalistycznej. Brał żywy udział w zebraniach. Natomiast Mista, który przed sądem twierdził, że do żadnej partji nie należał, przyjaźnił się z zawierciańskimi bebesowcami ,zwłaszcza z prezesem B. B. S., Górką, z którym widziano go często przy „robocie".

Mista odgrażał się wielkrotnie zarówno Klekockiemu, jak i innym członkom PPS., **że zrobi koniec z „czerwonymi krawatami",** w roku zeszłym ze swymi przyjaciółmi politycznymi napadł na orkiestrę PPS, bijąc jej dyrygenta Nowaka, napadł również z bandą bebesowców na mieszkanie Klekockiego, przyczem przy śpiewie „Pierwszej brygady" powybijano mu szyby. **Napady takie urządzano również na mieszkania innych członków PPS., jak np. Bebłota.**

W dniu krytycznym Mista przybył do Klekockiego rzekomo po odbiór palta, nie wszedł jednak do **mieszkania,** lecz wysłał swą kochankę. Gdy Klekocki wyszedł przed dom i zamienił z nim zaledwie kilka słów, **Mista wyjął z kieszeni rewolwer ,z którego wystrzelił trzykrotnie. Rany okazały się śmiertelne, następnego dnia Klekocki zmarł w szpitalu.**

Schwytany dopiero po kilku miesiącach, wobec niewątpliwych dowodów morderstwa, przyznał się do winy.

Rodzina zabitego wystąpiła z akcją cywi'ną o 400 zł. którą uzasadniał adw. Fernhof. Obronę wnosił adw. Urbanowicz.

Sąd skazał zabójcę na 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, oraz przysądził pretensje rodziny.

ZGON ST. KNAKE-ZAWADZKIEGO

W piątek o godz. 12 w poł. w szpitalu św. Ducha zmarł na zapalenie płuc znany artysta dramatyczny scen polskich ś. p. Stanisław Knake-Zawadzki, w wieku lat 73.

Od lat kilkunastu zmarły artysta nie brał udziału w życiu sceny polskiej:

Najpłodniejszym artystycznie był dla Zawadzkiego pobyt na scenie krakowskiej za dyrekcji Pawlikowskiego i Kotarbińskiego, gdzie stworzył niezapomniane kreacje Hjalmara Edkoli w „Dzikiej kaczce", Chłopickiego w „Warszawiance" etc. Jako dyrektor teatrów prowincjonalnych wychował Knake - Zawadzki kilka pokoleń młodego aktorstwa, którego posiadał miłość i szacunek, to też śmierć jego obudzi w szerokich kołach serdeczny żal.

Drukowana w przekładzie polskim w naszym odcinku powieść Konrada Seifferta „Płonące żagwie nad Polską" ukazała się obecnie po niemiecku w wydaniu książkowem. Książkę wydał socjalistyczny Fackelreiter Verlag w Hamburgu.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE SWÓJ TEATR!!
DO TEATRU „ATENEUM"
zawożą tramwaje: P i Z (przystanek „Kasa Chorych") oraz M, 7, 12 i 24

POŻYCZKA BUDOWLANA

Dowiadujemy się, że obligacje Premjowej Pożyczki Budowlanej można będzie nabywać po cenie nominalnej w P. K. O. jeszcze przez krótki czas. Byłoby rzeczą pożądaną, aby P. K. O. nie przerywała sprzedaży tej popularnej pożyczki i udostępniała nadal szerokim warstwom społeczeństwa nabywanie jej bez podwyższania ceny.

„Bunt młodzieży"

TRAGEDJA NIETYLKO AMERYKAŃSKA

Tak się już dzieje, że każde młode pokolenie jest przyczyną zmartwień i rozpaczy swoich wychowawców, że barjerki przez tych wychowawców „kunsztownie" ustawione i opatrzone napisami „Dotąd wolno"—„Tam wzbronione" są cichcem albo też i jawnie przez młodzież ignorowane. Nie jest to wina młodzieży, lecz systemów wychowawczych.

I jeżeli młodzież błądzi na terenach dla siebie nieznanych, jeżeli wskutek tego buduje sobie tradycje — winę ponosi nie „brak subordynacji", jak tego chcą zwolennicy przestarzałych metod pedagogicznych, ale właśnie te metody, które nie uwzględniają tego ,że młodość jest zbyt impulsywna, aby nie zrywać więzów, któremi ją wychowawcy, w imię swojej „wiedzy", usiłują skrępować, że młodość jest zbyt szczera, aby zdusić w sobie, w imię nakazów, pęd do wiedzy o życiu i zagadnieniach, które jej bezpośrednio dotyczą.

Kwestja uświadamiania młodzieży w sprawach życia płciowego nie może u nas ,dzięki wpływom czynników klerykalnych, wypłynąć na porządek dzienny w całej pełni.

Każdy odruch w tym kierunku, odbiegający od „bocianiej polityki" kwalifikowany jest momentalnie jako „zgnilizna moralna".

Zresztą u nas nie jest gorzej pod tym względem niż gdzieindziej. Tylko, że już na zachodzie zaczynają na serjo przemyśliwać nad tem, aby „politykę maskowania" zastąpić „polityką szczerości".

Jednym z bojowników tej „polityki szczerości" jest amerykanin **Lindsey** „Sędzia dla Nieletnich i Spraw Rodzinnych w Denver".

W ostatnio wydanej książce „Bunt młodzieży" *) **Lindsey** opowiada, ile to tragedyj powstaje wśród młodzieży wskutek tego, że wychowawcy wzięli sobie, jako zasadę, iż **niewiedza jest najprostszym i najłatwiejszym sposobem uchronienia młodzieży przed obudzeniem w niej najbardziej potężnych instynktów.**

Że zasada ta jest poprostu zbrodnią popełnianą na młodzieży, świadczą o tem dane, które Lindsey cytuje w swojej książce. Wprost potworna liczba poronień u dziewcząt w wieku szkolnym jest jednym z najbardziej przekonywających argumentów.

Ludzie dorośli, powiada **Lindsey,** pozornie inteligentni, wierzą w to niezłomnie, że młodzież nie będzie mówiła i myślała o sprawach płci, ponieważ ciało pedagogiczne i rodzice zakazali im o tem mówić i myśleć.

„Młodzież żąda, aby ją zapoznano z faktami i pozwolono jej wysnuć własne wnioski z tych faktów. Twierdzenie zaś dorosłych, jakoby młodzież niezdolna była w pewnych sprawach do zdrowego sądu, uważa za obelgę i słusznie — jest to bowiem obelga. Publiczne niedocenianie czyjejś inteligencji jest obelgą zarówno dla dorosłego, jak i dla dziecka. Człowiek dorosły nie zniesie podobnego traktowania, lecz jeśli dziecko również znosić tego nie chce, zarzuca mu się brak poszanowania dla starszych.

Nikt nie waha się rzucić dziecku w twarz, że nie powinno o pewnych rzeczach wiedzieć, ponieważ jest za młode i za głupie. W rzeczywistości zaś każde dziecko myśli i działa w sposób niemniej logiczny, natomiast bardziej uczciwy, niż dorośli, i każde dziecko zdaje sobie z tego doskonale sprawę; błędy dzieci wynikają z ich ograniczonej znajomości faktów; ze zbyt niedostatecznych przesłanek muszą wysnuwać swe wnioski".

Gdyby rodzice i wychowawcy gruntownie przemyśleli powyższe zagadnienie, młodzież uniknęłaby wielu nieszczęść.

W istniejącym stanie rzeczy między młodzieżą a dorosłym stoi gruby mur nieufności.

Młodzież musi się kryć ze swemi najbardziej niekiedy fałszywemi wnioskami pod groźbą kary (w domu), lub wykreślenia z listy współkolegów (w szkole).

W istniejącym stanie rzeczy rodzice i wychowawcy w stosunku do swych wychowanków odgrywają rolę raczej policjantów, pilnujących zewnętrznego porządku, niż prawdziwych przyjaciół.

Przypomina mi się pewna historja, którą opowiadał mi pewien nauczyciel:

Wychowawcy jednej z powszechnych szkół warszawskich zauważyli, iż 12-letnia, powiedzmy, Irena K. „coś zaczęsto rozmawia z chłopcami".

Zaniepokojeni mocno o moralność i dobrą opinję szkoły, wezwali matkę Ireny i opowiedzieli jej o swoich spostrzeżeniach.

Jak na to zareagowała matka?

— Cóż to panowie myślicie? Dla kogoż ja ją chowam? Do klasztoru? Niech się panowie nie boją! Córka moja w bociany nie wierzy ale zamądra jest na to aby ją kto wziął na kawał...

Córka moja ma do mnie zaufanie i mówi mi wszystko. Możecie panowie być spokojni.

I poszła do domu.

Steroryzowani nauczyciele poprzestali jedynie na bacznej obserwacji, aby na terenie szkoły nic podejrzanego się nie działo.

Ta kobieta, żona robotnika, napewno znająca doskonale całe piekło występku, które może w sąsiedztwie jej mieszkania miało swój odpowiednik — intuicją wiedziona uświadomiła swą córkę i jak szczepionką cholery zabezpiecza się przed cholerą, tak zabezpieczyła ją przed możliwemi katastrofami, ignorując to, że córka może zyskać opinję „zepsutej". Takich matek jest jednak przeraźliwie mało.

Tymczasem gorzej jest w większości wypadków. Jak mnie dochodzą echa, istotne zepsucie, prowadzące do degeneracji, do zaniku energji życiowej, do wykolejenia, do aberacji umysłowej, grasuje wśród szkolnej młodzieży. Wynika ono, jak zostało wielokrotnie stwierdzone, z nieuświadomienia młodzieży. Tymczasem wychowawcy — ci właśnie, którzy mają największe możliwości zapobiegania złu, milczą. Metoda nieuzasadnionego obłudnego wstydu zdobyła sobie zaszczytne i ugruntowane miejsce.

W sprawie tej powinni wypowiedzieć się nauczyciele i wychowawcy.

Tylko otwartą walką z przesądami i kołtunerją zdobywa się jasne, trzeźwe spojrzenie na sprawy życia.

Aleks. Maliszewski.

*) Lindsey — Bunt młodzieży — „Renaissance" — 1930.

W przededniu pogłębienia się kryzysu gospdarczego

(Press). Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i cen w następujący sposób charakteryzuje obecną sytuację gospodarczą w Polsce:

NA RYNKU PIENIĘŻNYM nastąpiło we wrześniu pogorszenie. Wkłady w bankach i kasach oszczędności wykazały dość znaczny spadek obniżyły się kursy wszelkiego rodzaju papierów wartościowych, ZMNIEJSZYŁY SIĘ REZERWY KRUSZCOWO - WALUTOWE BANKU POLSKIEGO.

Wycofane z Banku Polskiego rezerwy dewizowe były zużyte: 1) na powiększenie prywatnych rezerw walutowych w formie tezauryzacji banknotów zagranicznych, oraz w formie pozostałości na rachunkach w bankach zagranicznych i u firm handlowych; 2) na spłatę zobowiązań zagranicznych banków i przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych z powodu intensywniejszego ściągania należności przez banki i firmy zagraniczne, co częściowo pozostaje w związku z pogorszeniem się sytuacji finansowej Niemiec. W drugiej dekadzie października spadek rezerw dewizowych w Banku Polskim był już ZNACZNIE MNIEJ INTENSYWNY, co się tłomaczy głównie pewnem uspokojeniem na rynku wewnętrznym, pewnem odprężeniem sytuacji walutowej w Niemczech, częściowo zaś również sezonowym wzrostem podaży dewiz, pochodzących z jesiennego eksportu artykułów rolnych. Pomimo pogorszenia się sytuacji na rynku pieniężnym, OGÓLNA WYPŁACALNOŚĆ uległa we wrześniu dalszej poprawie, jakkolwiek już nie tak intensywnej jak w poprzednich miesiącach.

POŁOŻENIE ROLNICTWA pozostaje bardzo trudne. Pomimo mniejszych naogół zbiorów, ceny zbóż i innych produktów roślinnych są znacznie niższe niż przed rokiem ,ceny zwierząt także się obniżają, dopływ kredytów jest NIEDOSTATECZNY, rolnik więc nie posiada możności znalezienia środków na pokrycie najpilniejszych zobowiązań, które wskutek dotychczasowych prolongat gromadzą się w coraz większych sumach.

W przemyśle nastąpiło we wrześniu dalsze rozszerzenie wytwórczości. Obliczany z wyeliminowaniem sezonowości ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się ze 106,0 w sierpniu do 108,9 we wrześniu. Wzrost ten był wywołany niemal wyłącznie zwiększeniem wytwarzania w przemysłach włókienniczym i węglowym.

Wzrostowi produkcji przemysłu włókienniczego nie towarzyszy odpowiednio silny wzrost obrotów, przewozy kolejowe tkanin podniosły się coprawda we wrześniu z 75,3 do 96,7, ale ich rozmiary wydają się jeszcze niedostateczne w porównaniu ze stosunkowo wysokim poziomem produkcji. Niepomyślnie się przedstawia sytuacja w handlu detalicznym wyrobami przemysłu włókienniczego. Wzrost obrotów we wrześniu nie osiągnął w roku bieżącym nawet normalnych rozmiarów sezonowych. Ludność okazuje pewną rezerwę w zakupach artykułów włókienniczych. Niedostateczny zbyt może zmusić przemysł do ograniczenia produkcji towarów zimowych.

Jeśli chodzi o przemysł węglowy, to tutaj, w przeciwieństwie do sytuacji w branży włókienniczej, dało się zauważyć we wrześniu bardzo intensywne zaopatrywanie się w węgiel, głównie opałowy, lecz także ze strony przemysłu oraz Kolei Państwowych. Wydobycie węgla znajduje się już na dostatecznie wysokim poziomie i prawdopodobnie nie będzie dalej zwiększane w poważniejszym stopniu zanim przemysł nie będzie uruchomiony w silniejszych rozmiarach i nie zwiększą się przewozy na kolejach, tem bardziej, że perspektywy zwiększania eksportu nie są znaczne.

Do niezbyt pomyślnych widoków dalszego zwiększania produkcji w branżach włókienniczej i węglowej dołączają się jeszcze spóźnione procesy likwidacyjne w niektórych mniejszych gałęziach produkcji krajowej. W przemyśle papierniczym, który wykazywał dotychczas stosunkowo wysoki stan zatrudnienia, trudności zbytu uległy ostatnio zwiększeniu, na co wskazuje m. in. wydłużenie się terminów kredytów towarowych. Już we wrześniu rozmiary produkcji zostały wyraźnie skurczone i można się spodziewać dalszego ograniczenia wytwórczości.

Zwiększające się w dalszym ciągu trudności eksportu wobec niepomyślnej sytuacji gospodarczej zagranicą, przy zniżkowej tendencji cen, również niemałą stanowią przeszkodę do zwiększenia rozmiarów produkcji przemysłowej.

Wydaje się więc niewątpliwe, że dość szybkie w ostatnich miesiącach tempo wzrostu produkcji, ulegnie w najbliższym czasie zahamowaniu, jest nawet możliwy przejściowy spadek wytwarzania w miesiącach zimowych, niezależnie od sezonowego spadku zatrudnienia po ukończeniu sezonu budowlanego.

Brazylijski rząd dyktatury wojennej

POSTANOWIŁ UCHWALIĆ NOWĄ KONSTYTUCJĘ, UREGULOWAĆ SPRAWY GOSPODARCZE, ZWOŁAĆ KONGRES

Londyn, 25 października. Według doniesień z Nowego Jorku nowoutworzony rząd prowizoryczny w **Rio de Janeiro** wydał deklarację, w której oświadcza, iż rząd będzie dotrzymywał wszystkich zobowiązań międzynarodowych.

Rząd nosi charakter **dyktatury wojennej** i składa się z generałów **Baretto, Ragoso,** oraz admirałów **Noronha** i **Pandia Calogeras.**

W specjalnej odezwie rząd zapowiada rozwiązanie zarówno kongresu związkowego, jak i parlamentów poszczególnych stanów, oraz zwołanie zgromadzenia ustawodawczego, celem opracowania i uchwalenia nowej konstytucji. Nowy rząd zamierza również poddać rewizji dotychczasową politykę wyznaniową, ograniczyć i uregulować import towarów zagranicznych, oraz wywóz wyrobów krajowych, wydać nową ustawę podatkową, oraz nowe przepisy dotyczące prawa nabycie własności ziemskiej przez obcokrajowców. Nowy kongres narodowy ma składać się z przedstawicieli wszystkich stanów po 12 z każdego stanu.

LOSY B. PREZYDENTA I B. MINISTRÓW

Prezydent republiki **Luis uwięziony** został w twierdzy w Copacabana, ministrowie zaś więzieni są w pałacu **Guanabara. Junta** prowizoryczna odbyła konferencję z delegatami rewolucjonistów stanu **Rio Grande de Sul.**

Stan Sao Paolo zgłosił przystąpienie do rewolucji.

Główny wódz rewolucjonistów północnych oznajmił, iż nie weźmie udziału w rządzie opierającym się na przewadze wojskowej.

Przeciwko faszyzmowi

DZIŚ DEMONSTRACJA ROBOTNIKÓW WIEDEŃSKICH

Wiedeń, 25 października. Socjalnidemokraci wiedeńscy urządzają jutro w niedzielę masową manifestację przeciwko faszyzmowi i za Anschlussem. Na zgromadzeniu przed ratuszem przemawiać będą prezydent Reichstagu Loebe tudzież posłowie socjalistyczni Breitscheid i Crispien.

Równocześnie z tą manifestacją odbędzie się na placu przed kościołem wotywnym uroczystość dla uczczenia pamięci artylerzystów poległych w wojnie powszechnej. W uroczystości tej, zapowiedzianej już przed dłuższym czasem weźmie udział garnizon wiedeński w pełnem uzbrojeniu wraz z działami. „Arbeiter Zeitung" wzywa swych zwolenników, aby unikali wszystkiego, co mogłoby wywołać starcia między uczestnikami obu manifestacyj.

Powstanie w republice Górali

Ryga, 25 października. W republice Górali Północnego Kaukazu wzmógł się ruch powstańczy. Oddział powstańców opanował miasto Derbent w Dagestanie, rozstrzelał kilku komunistów i po zniszczeniu kilku urzędów sowieckich, oraz stacji kolejowej uciekł w góry. Na Kaukazie północnym operuje 6 większych oddziałów góralskich, które ukrywają się w górach, czyniąc sporadyczne napady na urzędy sowieckie, oraz na karne ekspedycje wojsk G. P. U.

STANISŁAWA SIWIKOWA

Wczoraj, po długiej chorobie, zmarła Stanisława **Siwikowa,** długoletnia i zasłużona działaczka na polu walki o niepodległość.

Zmarła oddawała w okresie wojny światowej duże usługi, pracując w Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny (instytucji, skupiającej żywioły) demokratyczne i niepodległościowe), roztaczała opiekę nad jeńcami i uciekinierami z obozów jeńców.

Na fundusz „Robotnika"

P. St. Buchwitz zł. 15.

SYTUACJA NA RYNKU DROŻDŻOWNICZYM

Ze strony poinformowanej otrzymaliśmy następujące wiadomości, charakteryzujące obecną sytuację na rynku drożdżowniczym.

W normalną pracę Zrzeszenia Producentów Drożdży wniósł ostatnio zamęt fakt uruchomienia, od szeregu lat nieczynnej, fabryki drożdży w Bieżanowie. Fabryka ta należała początkowo do p. bar. Götza-Okocimskiego, właściciela większej drożdżowni w Okocimiu i wchodziła w skład Zrzeszenia. P. bar. Götz racjonalizując produkcję swoich zakładów ,przeniósł produkcję fabryki Bieżanowskiej do Fabryki Okocimskiej, zaś fabrykę w Bieżanowie sprzedał pewnej osobie, zamierzającej jakoby produkować tam spirytus i potas ,bez prawa uruchomienia jej jako drożdżowni.

Bezpośrednio, niemal po dokonaniu powyższej tranzakcji fabryka Bieżanowska na skutek jakichś posunięć znalazła się w rękach osób, zgrupowanych obok p. Drillera, długoletniego kierownika sprzedaży drożdży w zakładach p. bar. Götza i została uruchomiona nie jako fabryka spirytusu i potasu, lecz jako drożdżownia. Sprawa ta znajdzie niebawem wyjaśnienie na właściwej drodze.

Powyższe musiało rzecz jasna spowodować pewien zamęt na rynku drożdżowniczym, bowiem „Bieżanów" usiłuje wywalczyć dla siebie duży kontyngent zbytu, pragnąc na tem oprzeć swe przystąpienie do Zrzeszenia. Usiłowania te sprzeczne są jednakże z interesami p. bar. Götza, który ponosi odpowiedzialność materjalną wobec Zrzeszenia producentów za zwiększenie kontyngentu drożdżowni Bieżanowskiej i to też spowodowało, że Zrzeszenie wciągnięte w ten splot interesów również ze swej strony zniewolone zostało do przeciwstawienia się akcji nowych właścicieli „Bieżanowa". Na niektórych rynkach Zrzeszenie wydatnie obniżyło cenę drożdży.

Odnośnie innych aktualnych momentów, dotyczących przemysłu drożdżowniczego, z zadowoleniem podkreślić należy stałe podnoszenie się jakości towaru produkowanego przez Zrzeszenie. o czem świadczy m. in. fakt, że na Wystawie Międzynarodowej w Leodjum w roku b. wyroby Zrzeszenia zostały odznaczone najwyższą nagrodą Grand-Prix.

Konsumcja drożdży na rynku polskim spadła nieco w porównaniu z r. 1929, jednakże przyznać trzeba nie w tak zastraszający sposób, jak w innych dziedzinach wytwórczości przemysłowej. Spadek ten wynosi około 5%. W znacznej mierze do wzrostu spożycia drożdży przyczyni się niewątpliwie propaganda w tym względzie, która będzie niebawem celowo rozwijana przez Zrzeszenie Producentów Drożdży.

Należy również podnieść usiłowania, zmierzające ku zupełnemu zahamowaniu importu drożdży. Import czeski ustał już całkowicie, utrzymuje się jedynie w minimalnej ilości import niemiecki na Górny Śląsk.

MARIO MOHR.

Jonny się żeni

Zaczęło się w Amsterdamie od tego, że obaj nie mieliśmy zupełnie pieniędzy. Ponieważ jednak mieszkaliśmy w pierwszorzędnym hotelu, codziennie kazaliśmy prasować swe ubrania, byliśmy w znakomitych humorach, śmieliśmy się i „stawiali na głowie" całe miasto — posiadaliśmy to, co jest więcej warte od pieniędzy: kredyt.

Mieliśmy kilka guldenów, które wystarczały akurat na napiwki, hojnie przez nas rozdzielane, i dlatego lubili nas kelnerzy i odźwierni. Im mniej płaciliśmy, tem szybciej rozchodziła się fama o naszym wielkim majątku, o czem nas szeptem informowano.

Był to okres beztroski i wesoły pod względem towarzyskim, ponieważ Jonny był genjuszem w sprawach zawierania znajomości.

Jonny umiał każdego zagadnąć w jego ojczystym języku. Opanował ich sześć doskonale, a w każdym z tuzin djalektów. Całemi nocami potrafił opowiadać o swych przeżyciach i podróżach przez Australję, Indje i pół świata w czasie, gdy uciekał od codziennej pracy.

Ponieważ raz był kelnerem na amerykańskim statku, lubili go wszyscy kelnerzy. Ponieważ kiedyś w Australji pełnił funkcje policjanta, był na „ty" z policjantami całego świata i pokazywał im z dumą legitymację służbową, którą wówczas zapomniał zwrócić swym władzom.

Był olbrzymem o niezwykłej sile; potrafił wynieść na stół człowieka, który stanął mu na dłoni; talję kart darł na cztery części z uśmiechem.

Nieraz zakładaliśmy się, jak też długo potrwa, nim jakaś dama lub całe towarzystwo przysiądzie się do nas, względnie my otrzymamy zaproszenie. Przeważnie osiągaliśmy to w ciągu kwadransa.

Jonny zamawiał sześć szklanek do szampana tak głośno, że słychać go było poza trzecim stołem. Ludzie spoglądali ku nam ciekawie i życzliwie. Wówczas Jonny ustawiał szklanki przed sobą w piramidkę, podnosił i ściskał u nasady. Szkło pękało sześciokrotnie, a Jonny śmiał się głośno. Kiedyindziej w czasie muzyki odbierał instrument pierwszemu skrzypkowi, którego drugą ręką unosił w kąt, a sam zaczynał grać nieproszony. Czasami pianistę wraz z krzesełkiem stawiał na skrzydle fortepjanu i wpół przyklęknąwszy wygrywał amerykańskie szlagiery, akompanjując sobie śpiewem, czem rozśmieszał całą salę.

Gospodarz baru rzekł do nas pewnego dnia: „Naprzeciwko siedzi pięć osób — Amerykanie. Do nich nie znajdziecie przystępu nawet wy".

Nazajutrz jedliśmy już z nimi. Były to dwie pary małżeńskie i młoda kobieta. Ale wieczorem Jonny był zły, chociaż wygrał zakład.

„Podwójnie dotknięty" — mruczał — „cudowna kobieta, a przytem..."

„Co przytem?'

„Przytem ma cztery miljony dolarów" — huknął i zgasił światło.

W ośm dni później musieliśmy zdobywać pieniądze: Jonny jechał do Berlina do Amerykanów. W Berlinie odnalazł przedewszystkiem starego przyjaciela.

„Czy masz duży kufer? Im większy, tem lepiej. I książki? Najlepiej jakąś encyklopedję. Zapakuj tedy książki do kufra i dobrze zamknij. Nie mogę przecież zajechać do Bristolu z moim jedynym starym neseserem".

Jonny wrócił do Amsterdamu z marszrutą Amerykanów, wystawioną przez biuro COOK'a. Każda godzina, każdy hotel i przejście granicy były w niej oznaczone. Jonny pisał kilkustronicowe listy i otrzymywał codziennie depesze.

Był to dla nas ciężki okres, ponieważ codziennie potrzeba nam było dziesięciu guldenów na czerwone róże. Każdego dnia Jonny pisał do innego portjera w Niemczech, Francji, Szwajcarji i Włoszech:

„Szanowny Panie Portjerze! W załączeniu dziesięć guldenów. Dwa i pół dla Pana, za resztę proszę kupić piękną wiązankę czerwonych róż i postawić ją w pokoju miss...

Z poważaniem. Hrabia X."

Pewnego dnia musieliśmy znów zdobyć większą gotówkę: Jonny wybierał się do Havru, aby odprowadzić na okręt Amerykanów. Obie rodziny i mała piękna miss polubiły czerwone róże...

Pół roku jeszcze pracował Jonny usilnie, aby zebrać pieniądze na przejazd. Djabli wiedzą, co przy tem nabroił.

Dziś otrzymałem kartę, pierwszą, którą przesłał na kontynent:

„Hallo, chłopcze! W ciągu trzech dni będę u Ciebie. Tym razem nie potrzebuję pożyczać kufra i książek. Zarezerwuj dla mnie dwa pokoje w Bristolu. W jednym z nich każ postawić piękny bukiet czerwonych róż na stole i mniejszy na nocnej szafce. Postaraj się mieć kilka wolnych dni w końcu bieżącego miesiąca; musisz jechać z nami. Bierzemy ślub w Londynie'.

Tłom. K. L.

UROCZYSTOŚCI 25 LECIA WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ

Wczorajsze uroczystości związane z 25-leciem walki o szkołę polską rozpoczęły się nabożeństwem w katedrze. Z katedry uczestnicy Zjazdu udali się do Filharmonji, gdzie w obecności p. Prezydenta i członków Rządu odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu byłych uczestników walk o szkołę polską.

Zjazd otworzył w imieniu komitetu obchodu p. Stanisław Dobrowolski.

Do prezydjum honorowego powołano przedstawicieli licznych społecznych organizacji.

Przemówienia powitalne wygłosili: w imieniu miasta — prez. inż. Zygmunt Słomiński, imieniem b. zaboru pruskiego przemawiał poseł do Sejmu gdańskiego Dr. **Moczyński,** rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Dr. **Michałowicz,** w imieniu Stow. Dyrektorów Szkół p. **Ambroziewicz,** Zw. Naucz. Szkół Powsz. p. **S Drzewiecki,** Macierzy Szkolnej prof. **Król,** imieniem Koła delegatów strajkowych p **Chrzanowski** i inni.

Z gmachu Filharmonji uczestnicy Zjazdu udali się pochodem do grobu Nieznanego Żołnierza i pod pomnik Adama Mickiewicza, gdzie złożono wieńce.

Muzeum Narodowe w Warszawie

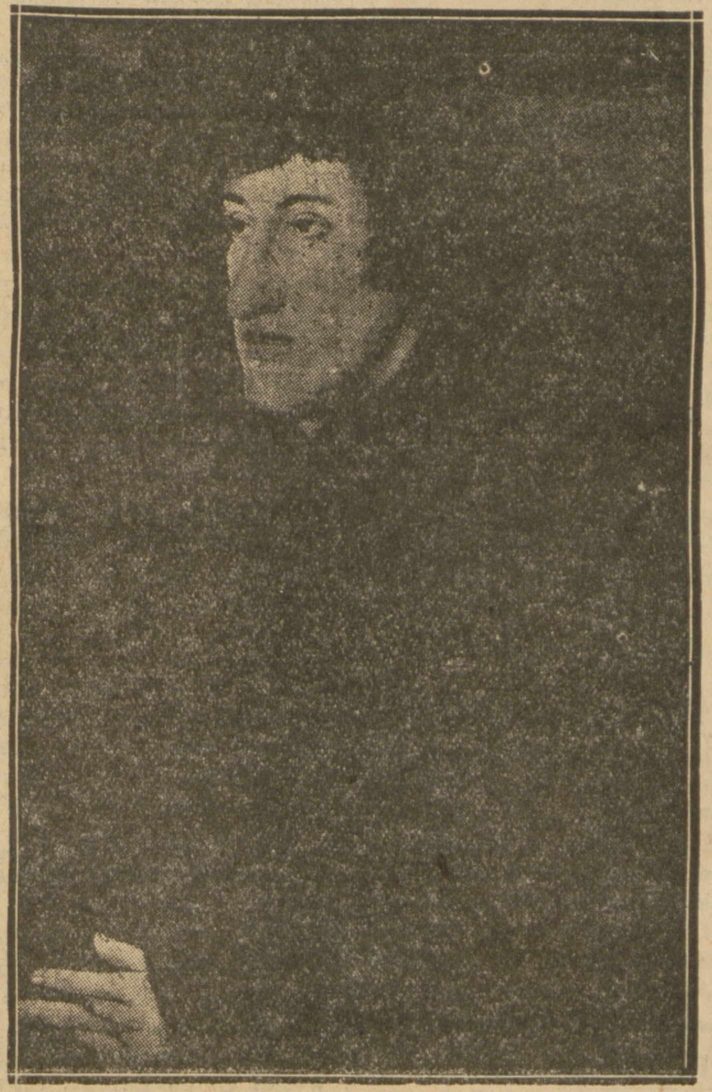
PODWALE 15

Dawne malarstwo obce



Jan Gossaert, zwany Mabuse. Malarz flamandzki z początku XVI wieku.
MATKA BOSKA Z DZIECIĄTKIEM
Dawna kopja.

Flamandczyk Jan Gossaert, zwany zwykle Mabuse, należy do tych artystów północnych, którzy, podobnie jak Dürer, wychowani w tradycjach późnego gotyku, zetknęli się następnie z malarstwem włoskiem pełnego renesansu i pracą całego życia usiłowali sobie te formy renesansu włoskiego przyswoić (jak wiadomo niezdolność zupełnego przyswojenia sobie form renesansu włoskiego stała się nawet dla Dürera przyczyną tragedji wewnętrznej). Formy późno - gotyckie i formy renesansowe mieszają się niekiedy w ich dziełach w sposób nieharmonijny i dziwny. Tak np. w Madonnie, którą tutaj reprodukujemy, rzeźbiarska plastyka i pełnia kształtu są renesansowe, natomiast drobiazgowy rysunek barokowo pomiętej draperji zdaje się być przeżytkiem późnego gotyku (t. zw. baroku gotyckiego). Połączenie to nie jest zresztą bez uroku.



Nieznany malarz z początku XVI w.
PORTRET MĘSKI.

W Muzeum Narodowem portret ten figuruje jako dzieło Hansa Brosamera i znajduje się w dziale malarstwa niemieckiego. Typ szczupłej subtelnej twarzy, oszczędność i precyzja rysunku, jasność kompozycji wreszcie bezprzedmiotowe jednolite tło przemawiają wszakże za oddaniem tego pięknego portretu jakiemuś malarzowi francuskiemu z pierwszej połowy XVI w., stojącemu niedaleko Jean Clouet'a (Klueta).

Wszyscy wiedzą, że w Alei 3 Maja buduje się ogromny gmach przyszłego Muzeum Narodowego, ale nie wszystkim wiadomo, że to Muzeum Narodowe już istnieje, że się mieści od r. 1916 w dawnym pałacu biskupów unickich na Podwalu (obecnie Nr. 15) i od r. 1922 jest otwarte dla publiczności.

Muzeum Narodowe, w swej postaci obecnej, składa się z trzech działów: zdobnictwa, malarstwa polskiego i dawnego malarstwa obcego. Po tym dziale ostatnim pragnę oprowadzić dzisiaj czytelników „Robotnika".

Zbiory malarstwa obcego Muzeum Narodowego w Warszawie nie mogą się równać ze zbiorami wielkich muzeów zagranicznych, powstałych w szczęśliwszych warunkach u szczęśliwszych narodów: Luwru w Paryżu, Akademji w Wenecji, Uficjów we Florencji, Prado w Madrycie, Muzeum Historji Sztuki w Wiedniu, Galerji w Dreźnie, Starej Pinakoteki w Monachjum, Kaiser Friedrich Museum w Berlinie, Ermitażu w Petersburgu, National Gallery w Londynie, Metropolitan Museum w Nowym Jorku. Są one ubogie — ilościowo i jakościowo. Wielkich malarzy niema tutaj prawie wcale albo też są oni reprezentowani przez dzieła słabe. Niepodobna na podstawie tych zbiorów sądzić o malarstwie zachodnioeuropejskiem. Mimo to kilkanaście utworów dobrych, znajdujących się w tych zbiorach, sporo dzieł warsztatowych i starych kopij tworzy zespół ciekawy i pouczający, w każdym zaś razie zasługujący na większą, niż dotychczas uwagę ze strony mieszkańców stolicy.

WŁOSI.

Malarstwo włoskie XIV w. reprezentują: mały przenośny ołtarzyk trójdzielny (pośrodku Matka Boska z Dzieciątkiem w otoczeniu świętych męczennic, po prawej ręce Ukrzyżowanie), malowany temperą na drzewie, ze szkoły Giotto'a (Dżjotta) (sala XXXVI), oraz większy tryptyk w złoconej ramie gotyckiej (pośrodku Matka Boska z aniołami, po obu bokach święci), będący, zgodnie z napisem, dziełem Bartłomieja Andrzeja z Pistorio (sala XXXV).

O malarstwie pełnego renesansu dają pojęcie: piękna, pełna spokoju, słodyczy i wdzięku Madonna z Dzieciątkiem i św. Janem na tle pejzażu Pinturicchio'a (Pinturikja) oraz dawna kopja „Ucieczki do Egiptu" Rafaela (wyidealizowane głowy, melodyjne okrągłe linje, charakterystyczny trójdźwięk barwny głębokiego błękitu, szkarłatu i oranżu). „Chrzest Chrystusa" wielkiego malarza weneckiego Tintoretta (zapewne również kopja) stanowi niejako przejście od renesansu do baroku (w dawniejszych opracowaniach tego tematu zarówno Chrystus, jak Jan Chrzciciel stoją prosto obok siebie; epoka baroku pożąda postaw i ruchów bardziej złożonych; u Tintoretta Chrystus klęczy, pochylony ku ziemi, Jan Chrzciciel nagina się ku Niemu).

W w. XVIII w związku z rozkwitem sztuki budowania miast oraz w związku z dekoracją teatralną wchodzi w modę malowanie „prospektów" czyli panoram i widoków miejskich. Malarze odkrywają piękno skomplikowanych zespołów architektury, ogrodów, nieba i wody. Celują w tem zwłaszcza Wenecjanie, z Antonim Canale (Kanale), zwanym Canalettem starszym, na czele. Muzeum Narodowe posiada jego dwa widoki Kanału Wielkiego w Wenecji (jeden z nich przedstawia Kanał Wielki w pobliżu kościoła Ś. Jeremia, drugi — Most Rialto). Z uczniów Antoniego Canale jeden, jego rodzony siostrzeniec, Bernardo Belotto, zwany później Canalettem młodszym, był malarzem nadwornym Stanisława Augusta. W Sali Prospektowej, zwanej również Salą Canaletta, zamku warszawskiego wiszą jego czarujące widoki Warszawy z drugiej połowy XVIII w. Muzeum, obok dwuch mało ciekawych pejzaży włoskich, posiada piękną panoramę Drezna z odbijającymi się w Elbie pałacami i kościołami, rysowana z właściwą Belottowi ostrością i dokładnością.

Drugi zdolniejszy uczeń Canaletta starszego—Franciszek Guardi (Gwardi) jest reprezentowany ślicznym obrazkiem olejnym. Po przez ciemny łuk bramy widzimy tutaj zalane żółtawem światłem schody zewnętrzne Pałacu Dożów w Wenecji. Drobne figurki mężczyzn, kobiet i dzieci ożywiają je brunatnemi i czerwonemi, błękitnemi i cytrynowemi plamami. Całość malowana w ów lekki, szeroki, ogólnikowy sposób, który czyni Guardiego jednym z poprzedników impresjonizmu drugiej połowy XIX w.

(Malarstwo włoskie zajmuje sale XXXVI i XXXVII).

FRANCUZI.

Główną ozdobą działu francuskiego (sala XXXVIII) jest wspaniały portret zbiorowy Djany z Poitiers, pięknej i mądrej kochanki króla Henryka II, w otoczeniu dworu — dzieło szkoły z Fontainebleau (połowa XVI w.). Znajdujemy tutaj dalej „Wieczerzę Pańską" Poussina (kopja) z XVII w., „Zabawę w ogrodzie" Watteau (Watto) z pierwszej połowy XVIII w., akt męski romantyka Géricault (Żeriko) i akt męski klasyka Ingresa (Ęgra) z pierwszej połowy XIX w.

HISZPANIE.

W dziale hiszpańskim (sala XXXV), prócz przypisywanego Zurbaranowi „Mnicha", zasługuje na uwagę portret królowej-wdowy Marjanny Austrjaczki, pędzla Juana Carreno de Miranda. Tę samą królowę, siostrzenicę i drugą żonę Filipa IV, malował niegdyś Velazquez, jako siedemnastoletniego podlotka, świeżego i rumianego, we wspaniałej krynolinie, mieniącej się srebrem i złotem. Tutaj widzimy ją jako regentkę po śmierci męża, bladą i surową, w długim czarnym zawoju wdowim, w trakcie podpisywania dekretu.

NIEMCY.

Dział niemiecki (sala XXXIX i XL) przedstawia się ubogo. Dobry tryptyk późno-gotycki „Msza św. Grzegorza". Miłe w swej nainwności „Boże Narodzenie z początku XVI wieku (przypisywane „mistrzowi z Kappenbergu"). Rysowane i modelowane z wielką energją popiersie mężczyzny o długich włosach w czarnym berecie i żółtawej bluzce — może utwór Dürera. „Zaloty" — typowe dzieło z warsztatu Łukasza Cranacha (Kranacha): młoda dziewczyna jedną ręką pieści lubieżnego bezzębnego starca, drugą wyciąga mu z kieszeni sakiewkę — pikantna historyjka z sensem moralnym. Trochę portretów z XVIII w.

FLAMANDCZYCY.

W dziale flamandzkim (sala XLI i XLII) znajdujemy „Koncert ptaków" Snydersa (Snajdersa), „Matkę Boską z Dzieciątkiem" Jana Gossaerta, zwanego Mabuse (reprodukujemy ją tutaj), dawne kopje Rubensa i Van Dycka, doskonałą „Świętą Rodzinę" Jordaensa. W dziale tym umieszczono również dwa piękne, dotąd niezdefinjowane bliżej tryptyki z XV w. Jeden z nich, przypisywany szkole Rogera van den Weyden, przedstawia w części środkowej przejmujące swym bolesnym patosem „Złożenie do grobu", na skrzydłach postacie ofiarodawców i epizody z historji Kościoła. Na drugim mamy pośrodku Matkę Boską o szczupłej delikatnej twarzy i drobnych wąskich rękach, otoczoną symbolami litanji loretańskiej (między innemi znajdujemy tutaj ozdobną studnię późno-gotycką i panoramę miasta o dziwnej baśniowej architekturze), po obu bokach portrety fundatorów.

HOLENDRZY.

W dziale holenderskim (sala XLIII i XLIV) pociągają nas przedewszystkiem dwa portrety, noszące w katalogu nazwisko wielkiego Rembrandta. Jeden z nich, to portret samego artysty w szerokim czarnym kapeluszu i białej krezie. Drugi, to portret jego siostry, młodej brzydkiej kobiety o miedzianych włosach i ciepłych piwnych oczach, w naszyjniku z pereł. Niestety autentyczność obu tych portretów jest mocno wątpliwa.

Wśród dzieł pozostałych znajdujemy dobry portret kobiecy van der Helsta (reprodukowany tutaj przez nas), dalej szereg portretów, obrazów obyczajowych, pejzaży, zwierzat, ptaków, martwych natur, dających dość wielostronne pojecie o malarstwie holenderskiem XVII w. Z martwych natur wyróżniają się dla subtelnej obserwacji odblasków świetlnych na metalu i szkle, zwłaszcza dwie: naczynia kuchenne Piotra Pottera oraz puhar z rozkrajaną cytryną i ostrygami Piotra Claesza.

Mieczysław Wallis.



Bartłomiej van der Helst. Malarz holenderski XVII w.
PORTRET DAMY.

W republikańskiej i protestanckiej Holandji XVII w. zamożni mieszczanie pragną przedewszystkiem uwiecznić samych siebie. Bujnie przeto rozwija się portret. Zamawiający żąda od malarza zwłaszcza dwuch rzeczy: podobieństwa i uwydatnienia swego stanowiska społecznego. Jednym z takich malarzy, którzy w sposób wprost idealny zaspokajali potrzeby bogatego mieszczaństwa holenderskiego był Bartłomiej Van der Helst. W portrecie starszej damy, który tutaj reprodukujemy, twarz i ręce są nader starannie zindywidualizowane, zaś nakrochmalony kołnierz i mankiety, rękawiczka, pierścienie na palcach, kolczyki z wielkiemi perłami w uszach nie pozostawiają widzowi żadnych wątpliwości, co do zamożności matrony.

Z ŻYCIA PARTJI

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

KOLPORTERZY BACZNOŚĆ! Biuro Wyborcze P. P. S. wzywa tow. kolporterów dzielnicowych do zgłoszenia się do Biura Wyborczego P. P. S., Warecka 7, II piętro, między 6 — 7 wiecz.

NIEDZIELA, 26 b. m.

KOŁO FRYZJERÓW P. P. S. Godz. 12 (Warecka 7) zebranie wszystkich członków Koła. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków Koła konieczna.

Organizacja Młodzieży T. U. R.

WYCIECZKA DO OGRODU ZOOLOGICZNEGO. Dnia 26 b. m. (niedziela) godz. 10 rano odbędzie się wycieczka do Ogrodu Zoologicznego, zorganizowana przez Kom. Wyk. W. O. M. T. U. R. Zbiórka przed wejściem do ogrodu Zoo.

KOŁO IM. L. MISIOŁKA (Warecka 7). W niedzielę, 26 b. m., o godz. 7 wiecz. odbędzie się **Wieczornica.** Goście mile widziani.

CZERWONE HARCERSTWO. Rada Hufca Warsz. Cz. H. urządza w niedzielę, dn. 26 października r. b. wycieczkę do Zamku Warszawskiego. Zbiórka punktualnie o godz. 11 m. 45 przy kolumnie Zygmunta. Bilety dla uczestników wycieczki po 25 gr.

Ruch kult.-oświatowy

Zebranie II-go Koła Samokształceniowego robotnic odbędzie się dn. 27 b. m. o godz. 5,30 u tow. Barandejowej.

CENTRALNA SEKCJA TEATRALNA T. U. R. zawiadamia, iż próby odbywać się będą w poniedziałki i czwartki, a nie w środy. Najbliższa próba w czwartek, 24 b. m., o godz. 6,45 (ul. Czerwonego Krzyża 20, parter, Dom Z. Z. K.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

MAGISTER PRAWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Wynagrodzenie 120 zł. mies. Najchętniej u adwokata. Referencje poważne. Prowincja niewykluczona. Adres: Ś-to Jerska 18 m. 64.

MAGISTER PRAWA UNIW. WARSZ. poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Pżądanem u adwokata. Wymagania b. skromne. Oferty do Redakcji pod „Z. K.".

SNYCERZ samodzielny poszukuje posady. Zgłoszenia „Robotnik", Warecka Nr. 7, pod „2.50".

MANDOLINOWEJ gry udzielam. Pawia Nr. 6 — 24. Telefon 27-024.

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNE SZWACZKI do bielizny wojskowej. Wiadomość w Administracji.

WACŁAW BORKOWSKI, z zawodu ślusarz, proszony jest o zgłoszenie się do Administracji „Robotnika".

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

PRZYGOTOWANIA DO ŚLUBU KRÓLEWSKIEGO.

W Assyżu ukończono wszystkie przygotowania do uroczystości ślubu ks. Joanny z królem Borysem. Królewska para włoska, narzeczeni, ojciec króla Borysa, b. król Ferdynand, goście bułgarscy, książęta sabaudzcy wyjechali do Asyżu trzema pociągami dworskimi wczoraj w nocy. Wszyscy ministrowie są już na miejscu.

STATEK NA MELIŹNIE.

U brzegów Sachalina burza zepchnęła na mieliznę statek sowiecki „Simferopol". Wskutek wstrząsu kotły statku zostały uszkodzone. Na statku znajduje się 135 pasażerów. Wysłano pomoc.

MAGISTRAT POCIĄGNIĘTY DO ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA NADUŻYCIA.

Magistrat **Saint Denis** w pełnym składzie został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za poważne nadużycia finansowe.

ZAMACH NA MINISTRA PARAGWAJSKIEGO.

Według doniesień z **Paragwaju,** minister skarbu **Ayala** padł ofiarą zamachu.

Pewien urzędnik banku rolnego oddał kilka strzałów rewolwerowych do ministra, który został ciężko ranny.

Pomimo ciężkich ran, minister **Ayala** wydobył rewolwer i jednym celnym strzałem położył zamachowca trupem, poczem zmarł.

SAMOPAS PRZEZ ATLANTYK.
Bohaterska podróż 8-letniego Edzia.

Na parowcu „Toscania" przybył do Anglji z Chicago 8-letni Edward John Hutton. Chłopiec nie posiada żadnych dokumentów i ma zaeldwie 10 dolarów całego majątku przy sobie. Na zapytanie władz portowych, kto, jak i po co, wysłał go do Europy, rezolutny Edzio odpowiedział, że chciał zobaczyć starą Anglję z której pochodzi jego kochany dziadzio. Chłopcem zaopiekowała się Kolonja amerykańska w Anglji.

WIELKI SAMOLOT POCZTOWY NA PUSTYNI.
Za nim siadła w piasku pomoc lotnicza.

Z Bagdadu donoszą, że wielki samolot pocztowy, idący z Indji miał przymusowe lądowanie w piątek ubiegły na piaskach wielkiej pustyni arabskiej. Inny samolot, wysłany na pomoc, nie zdołał znaleźć zaginionego statku i musiał wskutek złych warunków atmosferycznych, osiąść w pustyni.

Samolot podał wiadomość o tem przez radjo do Bagdadu, skąd wyruszyła eskadra Królewskiej Floty Lotniczej, która znalazła oba aparaty i udzieliła im pomocy. Po kilku godzinach wszystkie samoloty ruszyły w porządku do miejsc swych przeznaczeń.

SILNIK, DZIAŁAJĄCY 1000 GODZIN BEZ PRZERWY.

Najnowsze udoskonalenie w technice wykazują Włosi, którzy zbudowali ostatnio niezwykły silnik do samolotu. Silnik ten podczas pierwszej próby działał bez przerwy 1000 godz. (przeszło 41 dni) i został zatrzymany jedynie na żądanie komisji, badającej ten wynalazek.

Z SĄDÓW

Sprawa o morderstwo dla zysku

W Sądzie Okręgowym od kilku dni toczy sęi sprawa bandytów, oskarżonych o zamordowanie w celu zysku handlarza nierogacizną, Chróścickiego, oraz jego pomocnika Wójcika i o zrabowanie im 10 tysięcy złotych, które Chróścicki miał schowane w cholewie.

Przed sądem znajduje się Szymon Rolnik, który podobno własnoręcznie dokonał zabójstwa, Motel Boguchwał, Stanisław Włodarczyk, Stanisław Rożkowski, Edward Jasiński, Adam Twardowski, Aleksander Komuda, Eugenjusz Rożkowski i Witold Żelaznowski.

Do winy się wszyscy nie przyznają.

Św. Komudówna utrzymywała, iż wszyscy oskarżeni byli w przeddzień zabójstwa w domu jej ojca i omawiali szczegóły zbrodni, a ona rozmowę ich podsłuchała.

Ponieważ stwierdzono iż Komudówna mówi świadomie nieprawdę, gdyż rozmowy oskarżonych nie mogła słyszeć, bo w czasie popełnienia zbrodni siedziała w więzieniu. Sąd zażądał aresztowania Komudówny.

Sprawa potrwa jeszcze ze dwa dni.

O zabójstwo w pojedynku

W Sądzie Apelacyjnym znalazł się wczoraj po raz drugi proces red. Stanisława Strumph-Wojtkiewicza, skazanego w swoim czasie przez Sąd Okręgowy za zabójstwo w pojedynku Aleksandra Zawadzkiego dyrektora Banku Zachodniego na półtora roku twierdzy.

Pojedynek był na tle osobistem. Zabity dyr. Zawadzki osierocił żonę i dwoje małych dzieci. Na podstawie umowy pisemnej pomiędzy stronami na rozprawie nie poruszano sprawy pojedynku.

W Sądzie Apelacyjnym w imieniu osk. Strumph Wojtkiewicza stawał adw. Niedzielski. Przesłuchiwana była również żona oskarżonego.

Sąd Apelacyjny w motywach wyroku podkreślił, iż red. Wojtkiewicz nie dotrzymał umowy co do nieporuszania podłoża zatargu pomiędzy zabójcą i zabitym i wyrok zatwierdził.

Obrońca adw. Niedzielski założył skargę kasacyjną. Sąd Najwyższy wyrok Sądu Apelacyjnego uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu.

Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę red. Strumph Wojtkiewicza ponownie.

Sprawę odroczono.

12 lat ciężkiego więzienia za morderstwo

W Sądzie Apelacyjnym znalazła się wczoraj sprawa głośnego morderstwa dokonanego na osobach małżonków Gąsiorowskich, właścicieli sklepu spożywczego na Pradze. Morderstwa dokonał niejaki Solecki, który obawiając się kary popełnił samobójstwo.

Wspólnicy zbrodni: Stanisław Korczak, Szymanowski i Waszkiewicz znalezli się przed sądem. Sąd Okręgowy skazał Korczaka i Waszkiewicza na 12 lat ciężkiego więzienia a Szymanowskiego na 8 lat ciężkiego więzienia.

W Sądzie Apelacyjnym wyrok uległ zmianie, gdyż sąd zatwierdził wyrok w stosunku do Korczaka a Waszkiewicza i Szymanowskiego uniewinnił.

Po ogłoszeniu wyroku Korczak wyrwał się z ławy oskarżonych i usiłował rzucić się na sędziów. *I. K.*

Wiadomości z całego kraju

SAMBOR

MĄŻ PORANIŁ ŻONĘ I SIEBIE

„Gazeta Poranna" donosi, że we wsi Sąsiedowie pow. samborski rozegrała się krwawa tragedja małżeńska.

Zamieszkały tam rolnik Sochacki, w zamiarze zabójstwa swej żony, poranił ją ciężko siekierą, następnie zaś usiłował sam pozbawić się życia, przyczem zranił się w szyję i rękę. Po dokonaniu tego czynu, chwycił strzelbę i śrutem zranił się w twarz. Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi, którzy zastali małżonków, leżących w kałuży krwi. Przewieziono ich do szpitala w Samborze.

TARNOPOL

ROZPRAWA O SZPIEGOSTWO

„Gazeta Poranna" donosi z Tarnopola, że onegdaj przed tamtejszym trybunałem karnym odbyła się rozprawa o szpiegostwo przeciwko 24-letniemu robotnikowi Sambożkowi oraz 24-letniemu Szymbarowiczowi. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd doszedł do przekonania, iż obaj oskarżeni udzielili ościennemu mocarstwu wiadomości, dotyczących wojskowej obrony państwa. Zasądzeni zostali obaj na karę ciężkiego więzienia po 3 lata.

JASŁO

ROZWIĄZANIE ZARZĄDU KASY CHORYCH W JAŚLE

W poniedziałek, 20 b. m., zostały pismem okręgowego urzędu ubezpieczeń we **Lwowie** rozwiązane autonomiczne władze powiatowej Kasy Chorych w **Jaśle,** a mianowany komisarzem p. **Makowiecki,** dotychczasowy komisarz Kasy Chorych w **Krośnie.**

Pan ten, nabrawszy już „wprawy" w swoim zawodzie, zjechał elegancką limuzyną, kupioną za krwawo zapracowane składki ubezpieczonych do Jasła z Krosna z całą sforą „swoich" milusieńkich i rozpoczął urzędowanie, odgrażając się przedewszystkiem, iż się już skończą czasy agitacji wyborczej. Groźbę swoją wykonał też ten mąż „opatrznościowy" skrupulatnie — bo oto zwołał na godzinę 3 popołudniu, t. j. po godzinach urzędowych, wszystkich pracowników i począł wywodzić swoje trele „sanacyjne", że „rząd obecny jest dobry (!?) On jest i pozostanie", zaś pracownikom nie wolno się wdawać w politykę, gdyż w przeciwnym razie **zwolni opornego z miejsca!**

Dla złagodzenia oświadczył wprawdzie, że **narazie** nikogo nie zwalnia, lecz dla dobra Kasy i powiatu (sic) zmuszony jest przenieść dotychczasowych pracowników jasielskiej Kasy Chorych: tow. tow. **Władysława Pilcha** i **Józefa Kreize do Krosna.** Wiadomo bowiem, że tow. Pilch kandyduje na liście Centrolewu i stąd szykana.

Wprawdzie po części udało się temu panu przeprowadzić swoją wolę, gdyż dla wyżej wspomnianych towarzyszów rozłożył specjalnie godziny urzędowe od 8 do 12 i od 3 do 6 wieczorem (zaś inni pracują od godziny 8 do 3 popołudniu), lecz daremne trudy. Zwycięstwo Centrolewu będzie tem większe, dzięki szykanom.

KATOWICE

TRAGICZNE WYPADKI NA KOPALNIACH

(PAT.). Na kopalni **Aleksander w Łagiewnikach Średnich** dostał się w czasie pracy pod ziemią 19-letni **Augustyn Sojcza** między wózki, naładowane węglem. Wózki formalnie zmiażdżyły Sojczę, który zmarł na miejscu.

Starszy górnik **Józef Fojcik** na kopalni Gothardt w Ożegowie dostał się podczas pracy między dwie maszyny, które zderzywszy się, rozerwały mu jamę brzuszną. Fojcik zmarł na miejscu.

WIELICZKA

TRAGICZNA ŚMIERĆ WOŹNEGO PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM

Przed kilku dniami rozegrała się w Wieliczce ponura tragedja. Późnym wieczorem rzucił się pod nadjeżdżającą z Krakowa motorówkę na rynku w Wieliczce 61-letni Franciszek Gazek, tercian tamtejszego gimnazjum państwowego i poniósł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa lubianego ogólnie woźnego były szykany ze strony dyrektora państw. gimnazjum w Wieliczce. Pogrzeb Gazka zamienił się w wielką manifestację mieszkańców Wieliczki. Młodzież szkolna niosła trumnę ze zwłokami tragicznie zmarłego woźnego. Na drugi dzień po pogrzebie Kuratorjum zawiesiło w urzędowaniu dyr. Herzoga, a kierownikiem zakładu mianowano prof. Chmiela. Gazek pozostawił trzech synów i dwie córki.

ZE SPORTU

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś odbędą się imprezy następujące:

Stadjon Legji — godz. 14.30 mecz piłkarski międzypaństwowy Polska — Łotwa. Skład Polski Koźmin, Konkiewicz, Gałecki, Szaller, Wojciechowski, Kotlarczyk II, Adamek, Nawrot, Malik, Olszewski, Balcer.

Bielany — godz. 11.30 bieg na przełaj klasy B i C na trasie 5 klm., godz. 12 bieg na przełaj drużynowy 5 klm. o mistrzostwo okręgu warszawskiego.

Boisko Ofic. Szkoły Sanitarnej — godz. 13.30 mecz koszykówki o mistrz. Polski Polonia a zwycięzca sobotniego meczu IK Poznański — AZS Poznań.

Agrykola — godz. 10 zawody lekkoatletyczne o odznakę PZLA.

Boisko AZS — godz. 10 trójbój sprinterski (60, 100 × 200 m.) Makabi.

Boisko Domu Ludowego — godz. 12 Robór — Pogoń, godz. 15 Świt — Elektryczność (decydujące zawody o wejście do kl. A).

Boisko Skry — godz. 10 Jedność — Maraton.

Boisko Legji — godz. 11 AKS — Kongresówka.

Boisko AZS — godz. 11 AZS III — Skra III.

Boisko Marymontu — godz. 11 Marymont III — Makabi III.

W **Wołominie** — godz. 15 Huragan — Pocisk.

Lokal ZASS (Namiestnikowska 7) — godz. 20 mecz bokserski Warszawianka — ZASS.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o 8 w. „Manru"

Narodowy
o 8 w. „Młody las"

Nowy
o 8 w. „Nowa umowa małżeńska"

Letni
o 8 w. „Nie rzucaj mnie madame"
o 4-ej ppoł. „Ciotka Karola"

TEATR „ATENEUM". Rozpoczął 4-ty dziesiątek widowisk „Zemsty" A. Fredry.

TEATR WIELKI. Dziś odbędzie się trzecie przedstawienie świetnie wznowionej pięknej opary Paderewskiego „Manru".

TEATR NARODOWY. Dziś „Młody las".

TEATR LETNI. Dziś komedja Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Nie rzucaj mnie madame.

O godz. 4-ej po poł. „Ciotka Karola".

TEATR POLSKI. Codziennie „Kawaler Papa".

O godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych „Przygody dzielnego wojaka Szwejka".

TEATR MAŁY. Dziś i jutro „Wieczne pióro".

O godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Pan Lamberthier' z Marją Modzelewską i Węgierko.

TEATR „KOMEDJA MUZYCZNA" (Karowa 18). Codziennie o godz. 8.15 wiecz. arcywesoła komedja „Izabella".

„MORSKIE OKO". Rewja inauguracyjna „Parada Gwiazd".

„WESOŁY WIECZÓR". Codziennie dwa przedstawienia rewji „Tańcowały dwa Michały".

„QUI PRO QUO". Dziś „Zjazd Centrośmiechu".

„ANANAS". Dziś rewja „Ja chcę mieć bobo" z udziałem całego zespołu. Odbędą się dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 wiecz.

TEATR „UŚMIECH WARSZAWY", ul. Chłodna 49. Dziś rewja p. t. „Zwarjowany bar".

TEATR LUDOWY (b. Teatr Powszechny). Dziś o godz. 8 wiecz. komedja „Wojna z żonami".

TEATR „MIGNON (Marszałkowska 81b) Codziennie wielka rewja jesienna w 2-ch cz. 15 obrazach p. t. „Kto więcej kocha?"..

„RAJSKI PTAK" (Capitol). W znakomitej murzyńskiej trupie operetkowej „The Black Flower" w części pierwszej występuje zgrany zespół rewjowy.

HOLLYWOOD. „Pan Twardowski na Księżycu". W niedziele o godz. 12.15 „Pierwszy w Warszawie teatr dla dzieci" występuje z premjerą. Wystawioną zostanie po raz pierwszy, nigdzie nie grana arcywesoła, fantastyczna baśń w 3-ch aktach ze śpiewami i tańcami „Pan Twardowski na księżycu".

FILHARMONJA. Dziś w niedzielę dn. 26 b. m. odbędzie się poranek muzyczny poświęcony Beethovenowi.

TEATR DLA DZIECI W „CAPITOLU" (RAJSKI PTAK). W niedzielę, dnia 26-go października r. b. o godz. 12.30 pp. baśń fantastyczna p. t. „Pięknooki królewicz i panna Musztardnicka".

WESOŁY TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W TEATRZE „MORSKIE OKO", Jasna 3. „Przygody na satku piratów", „Perełki muzyki narodowej", Miau i Hau", „Klops i Mops", „Imra i S-ka" — oto nazwy części bajek i komedyjek całkowicie nowego programu premjera którego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, t. j. 26 b. m o godz. 12-ej i 3.30.

DZIAŁ LEKARSKI

SPOKOJNE JUTRO

Kwestja zwiększenia wydajności pracy odgrywa wielką rolę w życiu gospodarczem, wielu więc uczonych teoretyków i fachowców zajmuje się oświetleniem tego problemu z najrozmaitszych stron.

Profesor amerykański Lynn — z Jowa State College ujął wymogi swe, w 7 punktach. Można się pod nimi podpisać śmiało, na tem miejscu jednak chodzi nam tylko o jeden punkt.

Za konieczny warunek zwiększenia wydajności pracy uważa autor brak uczucia troski i niepokoju podczas pracy. Wiemy doskonale, że lwia część wszystkich trosk, zwłaszcza w sferze pracowniczej, wypływa z niedomagań budżetowych. Pieniądze częstokroć nie wystarczają nawet na wydatki codzienne, a przecież zawsze coś niespodziewanego jeszcze wypadnie.

Konieczna jest więc jaknajdalej posunięta ostrożność w wydatkach, nie wiemy bowiem, co się zdarzyć może. Wszystko zależy od umiejętnego gospodarowania; za te same pieniądze jedni żyją przyzwoicie, inni zaś nędznie. Trzeba więc we własnym interesie jakoś nauczyć się sztuki oszczędnego życia.

Wydajność pracy ma zwłaszcza w Polsce wielkie znaczenie. Moc jest u nas w kraju do zrobienia, by wyrównać lata niewoli i wojny światowej, dlatego więc każda minuta pracy musi być wyzyskana. Leży to w interesie jednostek i całego kraju. Praca ta jednak nie jest możliwą, o ile nie będzie uwzględniony warunek postawiony przez uczonego amerykańskiego.

Zanośmy więc każdy oszczędzony grosz do P. K. O. Nie będziemy już znali troski o jutro. To nam da możność owocnej pracy i lepszych wyników. Nie wolno zwlekać, dziś już należy złożyć pierwsze kilka złotych na szarą książeczkę P. K. O.

Kronika stołeczna

ROZSZERZENIE UL. FOKSAL.

Ministerjum robót publicznych zatwierdziło regulację ul. Foksal po stronie domów opatrzonych numerami nieparzystemi, podług projektu przedłożonego przez magistrat. Regulacja ta stoi w związku z zabudowaniem b. posesji Zamojskich, nabytych przez kilka spółdzielni mieszkaniowych i ma na celu umożliwienie racjonalnego zabudowania omawianego terenu. Na odcinku ul. Foksal przewidziane jest rozszerzenie ulicy oraz urządzenie ogródków przed domami.

ZIMA W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

Brzydkie pogody zmuszają dyrekcję Ogrodu Zoologicznego w Warszawie do przenoszenia już teraz zwierząt do ciepłych i zamkniętych pomieszczeń W pierwszym rzędzie będą przeniesione drobne futerkowe, pelikany i drobne ptactwo błotne. W okresie zimowym wszystkie zwierzęta będą jednak dostępne dla publiczności. Słonie, dzięki wielkiemu wybiegowi, codziennie jeszcze mogą wychodzić na świeże powietrze, aczkolwiek już nie korzystają z kąpieli.

STOWARZYSZENIE POMOCY STUDENTOM POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ.

We wtorek, dn. 28 b. m. w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie, Czackiego 3/5, odbędzie się o godz. 6.30 wiecz. organizacyjne walne zgromadzenie Stowarzyszenia pomocy studentom politechniki gdańskiej. Porządek obrad przewiduje m. in. wybór członków Rady Nadzorczej, ukonstytuowaie się Rady i wybór członków komisji rewizyjnej oraz powołanie zarządu głównego.

PRZEZ POMYŁKĘ

Przy ul. Marcinkowskiego 1 otruła się przez pomyłkę sublimatem 25-letnia Marja Wawrzyniakowa, przy mężu. Lekarz pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, pozostawił ofiarę pomyłki na miejscu.

ZACZADZENIE

Przy ul. Gocławskiej 32, wskutek wczesnego zasunięcia szybra przy piecu, wydzielał się tlenek węgla, którym zatruł się robotnik, 33-letni Leon Gajewski, zam. tamże. Zatrutego pogotowie przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

UPADEK Z OKNA

Przy ul. Twardej 23 trzyletnia Rachela Szpirówna, pozostawiona chwilowo bez dozoru, wdrapała się na parapet okna i wypadła z parteru na asfalt podwórza. Lekarz pogotowia stwierdził rany tłuczone podbródka i obu warg oraz nadwerężenie zębów górnej szczęki. Dziecko, po opatrunku pozostało na leczeniu w domu.

UPADEK Z ROWERU

W Al. Jerozolimskiej róg Chałubińskiego, spadł z roweru 28-letni Lucjan Więcławski, kotlarz (Barska 13). Doznał on poranienia głowy, twarzy i prawego barku. Policjant przewiózł poszwankowanego do ambulatorjum pogotowia.

KRWAWE PORACHUNKI

Józef Masłowski, giser, nagabywany przez jednego ze znajomych, obiecał przyjąć go do swego mieszkania na sublokatora.

Wczoraj kandydat na sublokatora przyszedł do M. w towarzystwie swych znajomych, tragarza z żoną, Masłowski ugościł przybyłych wódką. W czasie libacji — jak zeznał — wynikła sprzeczka. Podchmielony tragarz schwycił krzesło i zaczął okładać Masłowskiego po głowie, żona tragarza biła butelką. Gdy pobity upadł, awanturnicza para małżonków skopała M. Znajomy jego usiłował interwenjować — lecz bezskutecznie. W czasie bójki Masłowska chciała wezwać policjanta, lecz sprawcy napaści pośpiesznie ulotnili się. Powodem pobicia — według przypuszczeń M. — miała być odmowa żony jego na przyjęcie sublokatora. Poszwankowany otrzymał pomoc w ambulatorjum pogotowia, gdzie lekarz stwierdził rany tłuczone głowy, oraz potłuczenie twarzy, klatki piersiowej, lewego stawu skokowego.

SAMOBÓJSTWO CHOREJ STARUSZKI

Z rzeki Narwi w Modlinie rybacy wydobyli zwłoki 66-letniej Emilji Muszczyńskiej. Mąż staruszki, dozorca na stacji wodociągów oświadczył, iż żona dn. 24 b. m. rano wyszła na targ do Nowego Dworu. Ponieważ staruszka była poważnie chora na serce i ostatnio zdradzała objawy choroby umysłowej — przeto mąż przypuszcza, iż popełniła samobójstwo.

Co wyświetlają kina?

Atlantic: „Moje słoneczko".
Apollo: „Gdzie wschód jest wschodem".
Capitol: Występy „Rajskiego Ptaka".
Casino: „Hallo! tu mówi Jarossy..."
Colosseum: „Serce pieśniarza".
Collosseum: (mała sala) Bohaterka wielkiej wojny" i „Ostatni pirat"
Filharmonja: „Niebezpieczny romans" (polski film dźwiękowy).
Kometa: „Karuzela życia"
Majestic: „Kajdany namiętności".
Miejski: „Złote piekło".
Pola Negri Palace: „Niebezpieczny romans (polski film dźwiękowy).
Palace: „Król żebraków".
Pan: „Tarzan — król dżungli".
Splendid: „Czarna gwiazda".
Stylowy: „Jedna noc ewentualnie".
Światowid: „Parada miłości".
Tęcza: „Rozkosze niebezpieczeństwa"
Uranja: „Ostatnia karawana".
Wisła: „Huragan".
Znicz: „Judyta i Holofernes".
Astra: „Ostatnia maska".
Cristal: „Kapitan hazard".
Forum: „Złoto pustyni".
Glob: „Parada zachodu".
Helios: „Okręt potępionych".
Hollywood: „Bez serc — bez duszy".
Maska: „Żar miłości".
Mewa: „Niewolnica księcia Borysa".
Muza: „Męczennica małżeństwa".
Lux: „Męka milczenia".
Promień: „Z raju bolszewickiego".
Petit Trianon: „Księżniczka jazzbandu".
Świt: „Twoje czarne oczy".
Sokół: „Zaczarowane miasto".
Ton: „Upiór w operze".
Tombola: „Książęta na wygnaniu".
Uciecha: „Skąd niema powrotu".

SZCZEGÓŁY PROGRAMÓW W OGŁOSZENIACH.

Czy byłeś już w Teatrze „Ateneum" na „ZEMŚCIE" Fredry w nowej inscenizacji Chmielewskiego z udziałem Jaracza w roli Rejenta Milczka.

BOJKOTUJCIE WYROBY WEDLA



CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.58—12.10 Sygnał czasu. 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14.00 Pogadanka dla gospodyń wiejskich — wygł. p. Marja Karczewska. 14.20 Muzyka z Wilna. 14.50 Muzyka z Wilna. 15.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" — wygł. Dyr. Szcz. Mędrzecki. 15.20 Muzyka z Wilna. 15.40—16.00 Program dla dzieci. 16.00—16.20 Skrzynka pocztowa. 16.20-16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40—16.55 „Dziesięć dni dyktatury" z dziejów 1846 r.— wygł prof. Henryk Mościcki. 16.55—17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15—17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne" 17.30 do 17.40 Przerwa. 17.40 Wesoła godzina. 19.00—19.25 Rozmaitości. 19.25 Feljeton p. t. „Świat myśli i uczuć leśnego człowieka" — wygł. dr. Jerzy Szpakowski. 19.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 Słuchowisko. 20.30 Koncert popularny. 22.00—22.15 P. red. Zdzisław Dębicki: Feljeton p. t. „Czem żyje prowincja". 22.15 d. c. koncertu. 22.50— Muzyka taneczna.

JUTRO.

11.40 Przegląd prasy. 11.58—12.10 Sygnał czasu. 12.10—13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 13.25—15.00 Przerwa. 15.00—15.20 Komunikat gospodarczy. 15.20—15.35 Przerwa. 15.35 do 15.50 Przegląd komunikacyjny. 15.50—16.10 Lekcja języka francuskiego. 16.15—16.45 1) Program dla dzieci starszych, 2) Program dla młodzieży. 16.45—17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15—17.40 „O w. ks. Witoldzie" — wygł. dr. Jan Dąbrowski. 17.45 Transmisja muzyki lekkiej. 18.45—19.10 Rozmaitości. 19.10 Skrzynka pocztowa. 19.25—19.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.35—19.55 Dziennik Radjowy. 19.55—20.00 Muzyka z płyt. 20.00—20.10 „Wśród książek" 20.15 Feljeton muzyczny. 20.30 Operetka „Manewry Jesienne". 22.00 Pp. Stan. Poraj i Benedykt Hertz wygłoszą dyskusję p.t. „Spóźnił się pan znowu.." 22.15—22.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 22.50—23.00 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Rzeczy ciekawe i aktualne

Parada śmierci

SZCZEGOŁY WSTRZĄSAJĄCEJ KATASTROFY GORNICZEJ W NIEMCZECH

„CZARNA ŚMIERĆ" ZABRAŁA 260 NOWYCH OFIAR

STRASZLIWY WYBUCH GAZÓW PODZIEMNYCH.

W kopalni węgla Wilhelmschacht, w szybie „Anna II" w Alsdorfie, koło Akwizgranu wydarzył się kilka dni temu straszny wybuch podziemnych gazów, powodując olbrzymią katastrofę kopalnianą. Szyb rozsypał się i runął w przepaść. Wszystkie okoliczne budynki techniczne, administracyjne i prywatne zostały doszczętnie zniszczone lub ciężko uszkodzone. Połączenie kopalni ze światem zewnętrznym zostało zupełnie zerwane. W chwili wybuchu w kopalni pracowało 400 do 500 robotników, z których większość została zasypana. Liczba zabitych nie może być narazie dokładnie stwierdzona; przypuszczalnie będzie wynosiła **ponad 270 osób.** Na miejsce katastrofy ściągnięto z całej okolicy wszystkie straże pożarne, lekarzy i sanitarjuszy. Przystąpiono najpierw do wydobywania ofiar, znajdujących się pod gruzami zawalonych zabudowań.

AKCJA RATUNKOWA.

Akcja ratunkowa trwała bez przerwy całą noc i prowadzona jest w dalszym ciągu. Załogi ratownicze mimo, iż pracują na zmiany, upadają ze znużenia. Liczba ofiar wzrasta z godziny na godzinę. Do godziny 7 rano wydobyto na powierzchnię 137 zabitych. Między godziną 2 a 3 nad ranem w przeciągu jednej godziny wydobyto 30 zwłok. Pod ziemią znajdowało się jeszcze około 100 górników. Nikt nie łudził się już, aby którykolwiek z odciętych od świata znajdował się jeszcze przy życiu. Od pierwszych godzin porannych nie wydobyto już ani jednego żywego. Do godziny 16 naliczono już 257 zwłok.

WRAŻENIA NAOCZNYCH ŚWIADKÓW.

Wedle opowiadania świadków naocznych, wybuch w szybie Alsdorfie odczuto na powierzchni ziemi, jak gdyby potężny wstrząs ziemi. W następnej sekundzie rozległa się straszna detonacja, jaką słyszano w promieniu kilku kilometrów. Z szybu wzbił się w górę słup ognia, rozległa się jeszcze je[illegible]na detonacja, kawałki murów, dachówki i belki rozsypały się w szerokim promieniu spadając z trzaskiem na bruk i sąsiednie domy. Zabudowania szybu runęły na ziemię i zostały pokryte grubą chmurą dymu. Przerażona ludność wybiegła na ulicę i pospieszyła natychmiast na miejsce katastrofy. Wkrótce potem z pod gruzów poczęli się wydobywać pierwsi ranni w podartej i obficie krwią zbroczonej odzieży. Na miejsce przybyła natychmiast straż pożarna, policja a później zaczęły nadchodzić oddziały ratunkowe i sanitarne.

UCIECZKA PRZEZ PIEKŁO OGNIA, DYMU I GAZÓW TRUJĄCYCH.

Wydobyci w ostatnich godzinach górnicy wykazują bez wyjątku straszliwe oparzenia na całem ciele. Wiele zwłok jest zwęglonych do niepoznania.

Jeden z uratowanych górników opowiada o swych przeżyciach owej straszliwej chwili, co następuje: „Zjechałem o wpół do siódmej rano na ranną szychtę, do 360 m. głębi, gdy wtem w górnych pokładach uczuliśmy nagle ponure drżenie, a wkrótce potem straszliwe sypanie się na nas kamieni i węgla. Równocześnie zahuczała komenda telefonu alarmowego: „Wszyscy na górę!" Kłęby dymu i oszałamiające gazy rzuciły się na nas odrazu, a zdaleka, w ciemnych szychtach połyskiwały płomienie ognia. Z pięciu kolegami zacząłem pędzić na oślep w przeciwnym kierunku. Lecieliśmy długo, trzymając się za ręce, potykając się tu i ówdzie, padając na ziemię bez tchu, napół oszołomieni gazami, które paraliżowały nam płuca i mózg. Po drodze krzyczał o pomoc ciężko ranny górnik, którego ciśnienie powietrza rzuciło na ziemię. Porwaliśmy go i ciągnęliśmy go z sobą przez sztolnię aż doszliśmy wreszcie w jakąś ślepą ulicę. Trzeba było jakiemiś niemożliwemi do przejścia i wąskiemi szyjami wspinać się do następnej sztolni.

W bocznych sztolniach natrafiliśmy na dalszych kolegów, którzy w podobny sposób się ratowali. Nasza ucieczka, to była gonitwa przez płomienie i dym, przez trujące i oszałamiające gazy. We wszystkich bocznych sztolniach widzieliśmy zrozpaczonych górników, którzy biegli ze śmiercią w zawody, na ocalenie życia.

ŚMIERTELNE ZAPASY ZE ŚMIERCIĄ

Inni górnicy opowiadają straszliwe szczegóły o śmiertelnych walkach, jakie toczyły się w napół zasypanych i zagazowanych sztolniach. Stłoczeni ratowali się ci, którzy pozostali przy życiu, przez drzwi wentylowe, któremi wchodziło trochę świeżego powietrza do sztolni. Stąd posyłali oni załogi, które miały spróbować przedostać się przez zagrożone korytarze i nawiązać połączenie ze światem. Z tej wyprawy wielu nie wróciło. Zostali zaskoczeni przez trujące gazy i ratownicze kolumny znalazły ich nieżywymi.

Tylko kilku górnikom udały się takie wycieczki i przez to ocalili swe własne życie, oraz życie kolegów.

TRUPY, TRUPY I TRUPY...

Sanitarjusze, przybywający z szybów, opowiadają, że w pobliżu miejsca wybuchu zwłoki nieraz są spiętrzone jedne na drugich, siedmio i ośmiokrotnie.

Zdarzały się też wypadki cudownego wyratowania. I tak grupa górników zdołała swój szyb zasłaniać przy pomocy ubrań, tak długo przed duszącemi gazami, dopóki nie nadszedł ratunek.

KARYGODNE NIEDBALSTWO ZARZĄDU KOPALNI.

Przyczyna eksplozji w kopalni nie jest jeszcze wyjaśniona. Zarząd kopalni komunikuje, że wszystkie składy amunicji znaleziono nienaruszone. Wedle tych słów, eksplozja amunicji jest wykluczona. Eksplozja gazów kopalnianych lub pyłu węglowego również nie wchodzi w rachubę, ponieważ znalezione zwłoki leżały zwrócone w kierunku szybu. Przy takich eksplozjach zabici leżą w odwrotnym kierunku. Kontrola urządzeń wentylacyjnych stwierdziła niespodziewany fakt, że drzwi przewiewowe były wtłoczone do wnętrza. Eksplozja musiała tedy powstać poza kopalnią. Za tem przypuszczeniem przemawiają także ogromne spustoszenia na powierzchni. Wtłoczenie drzwi przewiewowych do wewnątrz miało tą dobrą stronę, że gazy kopalniane zostały dość równomiernie wtłoczone do rewirów i tak rozdzielone, że nie mogły eksplodować. Z opowiadań świadków wynika bezsprzecznie, że słyszano tylko jedną detonację. Najdziwniejszą jednak jest rzeczą, że niewyjaśniona jeszcze eksplozja w szybie wyciągowym lub w jego pobliżu mogła oprócz spustoszenia na powierzchni ziemi dotrzeć aż do poziomu 460 metrów. Liczba ofiar jest dlatego tak ogromna, że na dolnych piętrach w różnych rewirach nie było drugich wyjść do szybu Anna I, wobec czego górnicy, po zasypaniu głównej sztolni ,nie mogli się wyratować inną drogą. Jest to karygodne niedbalstwo ze strony Zarządu kopalni.

OGROMNE WZBURZENIE W NIEMCZECH.

Na miejscu katastrofy doszło w ciągu dnia do bardzo burzliwych demonstracyj przeciwko władzom kopalni. Z Zagłębia górniczego, Ruhry oraz Westfalji przybyły delegacje górników ze znacznemi zasiłkami dla rodzin ofiar katastrofy, przyczem złożyły oficjalne oświadczenie, iż w razie niepociągnięcia do surowej odpowiedzialności winnych, wszystkie kopalnie węglowe w Niemczech ogłoszą strajk powszechny.

NAJWIĘKSZA KATASTROFA XX WIEKU.

Katastrofa w Alsdorf jest jedną z największych katastrof dwudziestego wieku. Przewyższa ją jedynie katastrofa na kopalni Radbod w r. 1908, gdzie zginęło 360 górników. Katastrofa na kopalni Neurode w lipcu r. b. pociągnęła za sobą 162 ofiary.



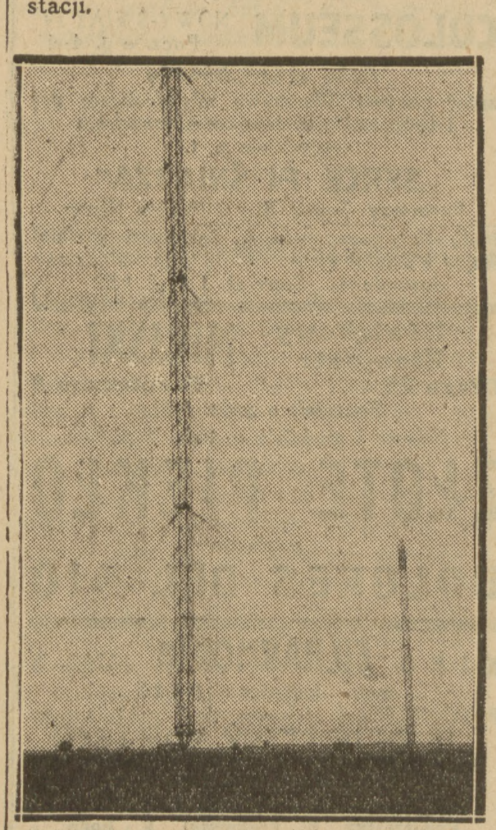
RUINY I ZGLISZCZA KOPALNI, WRAZ Z WYWRÓCONĄ WIEŻĄ SZYBOWĄ.



WYDOBYWANIE OFIAR Z TRAGICZNEGO SZYBU „WILHELM".

WARSZAWSKI OLBRZYM RADJOWY

Olbrzym radjowy, o mocy 120 kw. w antenie, nowa centralna radjostacja polska odezwie się według przewidywań kierownictwa technicznego „Polskiego Radja" już w niedługim czasie, bo z początkiem roku przyszłego. Przyszła wielka stacja warszawska będzie jedną z najsilniejszych europejskich stacyj nadawczych. Stacja ta mieścić się będzie w specjalnie wznoszonym dwupiętrowym budynku w pobliżu Raszyna, dokładniej opodal wsi Łazy, leżącej o 23 klm. od Warszawy. „Polskie Radjo" zakupiło 33-morgowy teren, na którym staną budynki i wieże antenowe nowej stacji.



AUDYCJE TEJ STACJI BĘDZIE MOŻNA ODBIERAĆ ZA POMOCĄ ZWYKŁEGO APARATU W PROMIENIU 500 KLM.

W tej chwili prowadzone są końcowe roboty przy gmachu stacyjnym, w którym zostanie zmontowana nowoczesna aparatura stacyjna. Aparatura ta zamówiona została przez „Polskie Radjo" w angielskich zakładach Marconi'ego i jest już gotowa. Niedawno odbyły się w Londynie próby z aparaturą. Próby te wypadły bardzo dobrze, wykazując doskonałą sprawność techniczną, skomplikowanej aparatury stacyjnej. Jak potężną będzie przyszła stacja warszawska, świadczy fakt, iż audycje tej stacji będzie można odbierać bez trudu za pośrednictwem aparatu detektorowego w promieniu 400 — 500 klm. Innemi słowami mówiąc, zasięg detektorowy centralnej stacji polskiej pokryje całą Polskę, a nawet na wielu odcinkach przekroczy granice naszego państwa.

WIEŻE ANTENOWE WYSOKOŚCI 50 PIĘTER.

Wieże antenowe stacji centralnej posiadają 200 mtr. wysokości. Jest to wysokość odpowiadająca mniej - więcej 50 piętrom. Jedna z tych wież jest już całkowicie ukończona, zaś montaż drugiej dobiega końca. Każda wieża stoi na podstawie betonowej, zaopatrzonej w sześć izolatorów porcelanowych i posiada izolatory boczne, zabezpieczające podstawę wieży od przesunięcia się. Wieże — jak to widać na naszej ilustracji, są konstrukcji żelaznej o przekroju prostokątnym i co kilkadziesiąt metrów przytrzymują konstrukcję wież silne stalowe liny. Wewnętrz konstrukcji wież antenowych znajduje się drabinka, za pośrednictwem której monterzy dostają się na sam szczyt wieży. Wejście na szczyt trwa około 40 minut.

BUDYNEK, STUDNIA ARTEZYJSKA I WIEŻA CHŁODNICZA.

Również prace budowlane przy gmachu są na ukończeniu. Aparatura stacji mieścić się będzie w dużej sali budynku stacyjnego, obok której zmontowane zostaną urządzenia amplifikacyjne. Drugie piętro budynku zajmą biura stacji i lokale mieszkalne dla obsługi technicznej. „Polskie Radjo" przeprowadza budowę stacji z dużym nakładem pieniężnym, zaopatrując budynki stacyjne w takie urządzenia, jak: centralne ogrzewanie i kanalizację, którą trzeba było specjalnie dla stacji przeprowadzić. Na terenie stacji, który w najbliższym czasie zostanie ogrodzony obok głównego gmachu wywiercono studnię artezyjską o głębokości 56 mtr. Studnia ta dostarczać będzie wodę przedewszystkiem dla urządzeń chłodzących, niezbędnych przy chłodzeniu rozgrzanych pracą stacji lamp. Jednym z fragmentów urządzenia chłodzącego wybudowana już jest 20-metrowej wysokości wieża chłodnicza.

OLBRZYMIE ZAPOTRZEBOWANIE PRĄDU.

Przyszła stacja elektryczna czerpać będzie energję elektryczną z elektrowni pruszkowskiej. W tym też celu w odległości kilkudziesięciu metrów od budynku stacyjnego wznoszona jest podstacja transformatorowa elektrowni pruszkowskiej, która rozporządzać będzie dwoma transformatorami, o mocy 1000 kw. każdy.

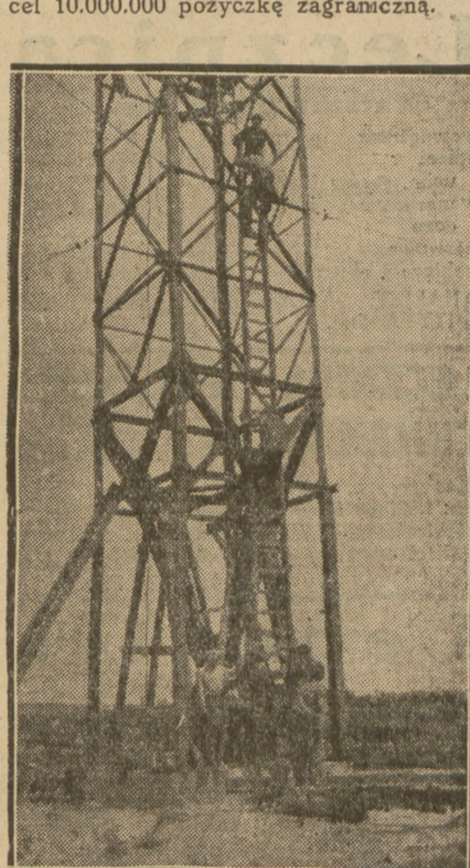
Na podstawie specjalnego układu zawartego między „Polskiem Radjem" a elektrownią pruszkowską, elektrownia ta dostarczać będzie stacji w dnie powszednie do godz. 18-ej 600 kw. mocy pierwotnej, co odpowiada ok. 120 kw. w antenie. Natomiast po godz. 18 oraz w niedzielę i święta praca stacji wymagać będzie 1000 kw. mocy pierwotnej, co odpowiada ok. 180 kw. w antenie.

URUCHOMIENIE NOWEJ STACJI SPOWODUJE DEMOKRATYZACJĘ I POPULARYZACJĘ RADJA.

Dzień uruchomienia potężnej stacji nadawczej pod Raszynem będzie wielkim świętem radjofonji polskiej. Olbrzym warszawski o mocy 120 kw. w antenie, która w każdej chwili może być zwiększona bez specjalnych trudności technicznych, zrealizuje piękną ideę „Polskiego Radja", które za główny cel postawiło sobie udostępnienie radja wszystkim obywatelom kraju. Demokratyzacja i popularyzacja radja nastąpi z chwilą uruchomienia nowej stacji, której głos donośny słyszany będzie w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej przy pomocy taniego już dzisiaj aparatu detektorowego.

DALSZE PLANY POLSKIEGO RADJA.

Centralna stacja nadawcza jest najgłówniejszym punktem wielkiego planu rozszerzenia polskiej sieci stacji nadawczej. Plan ten poza stacją centralną przewiduje również uruchomienie nowoczesnej 16 kw. stacji we Lwowie i Wilnie, oraz przekaźnikowej radjostacji w Toruniu. Prace przy budowie budynków i wież antenowych stacyj we Lwowie i Wilnie posuwają się szybko naprzód tak, że niedługo już poza stacją centralną odezwie się nowa stacja lwowska, a po niej wileńska. W przyszłym roku przystąpi „Polskie Radjo" do budowy pomorskiej stacji przekaźnikowej. Z uznaniem podnieść należy fakt, iż „Polskie Radjo" w tak trudnych warunkach finansowych w dobie ostrego kryzysu przeprowadziło w szybkiem tempie budowę szeregu nowych stacyj własnemi środkami, uzyskując na ten cel 10.000.000 pożyczkę zagraniczną.



W związku z uruchomieniem w najbliższym już czasie wielkiej radjostacji warszawskiej, zanosi się również na szereg zmian w programach audycyj radjowych, nad czem obecnie pracuje kierownictwo „Polskiego Radja". Ale o tem innym razem.

***

Na naszych ilustracjach jedna z gotowych wież antenowych, oraz montaż drugiej wieży.

Redaktor Naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny STOJAN STEFANOWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.